Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 159 (4477) WILNO, niedziela 12 czerwca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Na dobrowolność trzeba zasłużyć

Wszyscy kochamy wolność. Umiłowanie wolności jest nam, Polakom, wrodzone. Za nadużycie wolności płaciliśmy półtorawiekową niewolą.

Po tylu próbach nie mamy powodów do uważania siebie za naród ani tak młody ani tak niedoświadczony, ażeby miało to nas rozgrzeszać od bezkarnego popełniania nowych błędów, błędów płynących z nadmiernego ukochania wolności.

Czas abyśmy zrozumieli, że kary i sankcje, jakimi porządek prawny i porządek społeczny rozporządzają dla wywarcia przymusu w stosunku do jednostek, wyłamujących się z ogólnego ładu w niczym nie są sprzeczne z zasadą wolności obywatelskiej.

Przyzwyczailiśmy się — to trzeba przyznać—do egzekutywy sądowej. Jeżeli ktoś idzie do więzienia lub płaci grzywny za to, że robił coś złego, coś czego prawo zabrania, nie dziwimy się, nie wyrzekamy, wydaje się to nam słuszne i nie krępujące wolności. Ani rusz nie może natomiast pomieścić się nam w głowie, że zaniechanie czegoś, niewykonanie czegoś, bywa dla państwa i społeczeństwa nie mniej szkodliwe w swych skutkach niż czyn zbrodniczy lub występny

Zamożny przedsiębiorca, który uchyla się od płacenia podatków, pośrednio, przez hamowanie tempa zbrojeń, opartych przecież na podatkach może w ostatecznych konsekwencjach okazać się szkodliwszy dla państwa niż awanturnik, morderca, czy złodziej. Pod kątem widzenia użyteczności dla państwa nie ma różnicy pomiędzy egzekutywami: tą, która każe coś zdziałać i tą która każe czegoś zaniechać.

Równie dobrymi synami ojczyzny są dobry prokurator i dobry sekwestrator.

Ale są różne narody i różne państwa. Obok krajów, które od dawien dawna wprowadziły przymusową służbę wojskową istnieje przecież Anglia, opierająca dotąd swą siłę militarną na zaciągu ochotniczym.

My, Polacy, może dlatego lubujemy się we wszystkim co angielskie, w angielskiej wolności i w angielskiej demokracji. Lubujemy się, niestety, platonicznie.

Co bowiem mówić o wzorach angielskich, kiedy my nawet niemieckich wzorów, na tych wąskich odcinkach, gdzie istnieje w Niemczech dobrowolność i brak przymusu, naśladować nie umiemy.

Niemcy, które pierwsze zaprowadziły przymusową powszechną służbę wojskową, Niemcy — przysłowiowy kraj driel'u a dziś wprost totalizmu, umieją u siebie przeprowadzać wielkie akcje społeczne, oparte na zasadzie dobrowolności. Niedoścignionym przykładem tego dla nas jest niemiecka ofiarność na „pomoc zimową" (Winterhilfe).

Mamy prawo tę prawdę smutną publicznie wypowiedzieć, bo jak zapewnia nas Obywatelski Miejski Komitet Pomocy Zimowej zaledwie kilka dni nas dzieli od ogłoszenia zaiste haniebnych „czarnych list" kupców, przemysłowców, rzemieślników i w ogóle samodzielnie zarobkujących, którzy cynicznie uchylili się od jakichkolwiek ofiar na ten cel.

Były określone minimalne normy ofiarności na pomoc zimową, były wysyłane i ponawiane przynaglenia. Ci ludzie nie dali żadnych wyjaśnień, żadnych obietnic, nie wpłacili nic, nawet poniżej wyznaczonej im minimalnej normy, a wprost zignorowali sobie społeczny obowiązek.

Tych ludzi już blisko przed miesiącem (14 maja rb.) „Słowo" próbowało brać w obronę. Wyrażało swój krytyczny stosunek do zasad takiej dobrowolności za którą stają takie sankcje jak jedna z najsurowszych kar w pojęciu człowieka szanującego swą godność — **piętnowanie publiczne.**

Jest w tym tylko tyle racji, że stosowanie kary niezależnie od tego, jaka ona jest, stanowi czynność nie mniej smutną i niemniej przykrą dla tego, który ją stosuje, niż dla tego, który jej podlega. Ale na to nie ma rady.

Społeczeństwo musi wychowywać swych obywateli. Dobrowolność i pełne, najwyższe poszanowanie godności ludzkiej jest słuszną metodą postępowania w stosunku do tych, którzy na nią zasługują. Ich przymus nie dotyczy, bo oni sami ponad ten przymus wyrośli. Ale gdy zasada dobrowolności zawodzi, gdy staje się źródłem cynicznego stosunku do swych obowiązków społecznych trzeba przywracać zasadę przymusu najprzód moralnego, a potem nawet fizycznego, o ile tamten nie poskutkuje.

Tego wymaga interes społeczny.

Każdy ma to, na co zasłużył. Jedni Anglię, a drudzy Abisynię.

Piotr Lemiesz.

Społeczeństwo litewskie z uznaniem przyjmuje dobre stosunki z Polską

RYGA (Pat. Litewski minister spr. zagranicznych Lozoraitis po przyjeździe do Rygi udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, którym oświadczył m. in., że stosunki polsko-litewskie rozwijają się normalnie a rezultaty dotychczasowych rokowań są zadawalniające.

Rokowania handlowe, które są już daleko posunięte wkrótce wejdą w okres ostatecznego załatwienia. Dyrektor departamentu Norkaitis uda się do Warszawy celem podpisania umowy handlowej polsko-litewskiej.

Kroki czynione przez rząd litewski dal zapewnienia stosunków dobrego sąsiedztwa z Polską przyjęte zostały z uznaniem przez całe społeczeństwo litewskie.

Gen. Franco bombarduje Castellon

SARAGOSSA (Pat). Wojska gen. Franco znajdowały się dziś po południu w odległości 5 km od Castellon. Po południu Castellon był bombardowany przez 40 samolotów. Ofiary w ludziach są znaczne.

W dalszym natarciu na południe po zajęciu Albocacer wojska gen. Franco posunęły się o 10 km, zajęły miasto Taradella. Oddziały, które przerwały front pomiędzy Cuevas de Vinroma a Torreblanca posunęły się 8 km. naprzód.

W Lobos zaś na odcinku Cinqueta osiągnęły skrzyżowanie dróg pomiędzy miejscowościami Plan i Cervera. Wojska rządowe poniosły bardzo ciężkie straty. Ilość jeńców wziętych do niewoli przez wojska gen. Franco jest olbrzymia.

Trzęsienie ziemi w Belgii, Francji i Holandii

BRUKSELA (Pat). Dziś, krótko przed godziną 12 została Bruksela nawiedzona silnym trzęsieniem ziemi. Na przedmieściu Cherbeek runął jeden z domów, a wiele innych doznało poważnych uszkodzeń. Kilkaset osób odniosło obrażenia od spadającego na ulice gruzu i kamieni.

Wśród mieszkańców miasta panuje panika.

Trzęsienie ziemi, które trwało pół minuty zostało również odczute w innych częściach Belgii.

BRUKSELA (Pat). Trzęsienie ziemi, które nawiedziło dziś Belgię, było najsilniejsze w dziejach tego kraju. Wszystkie sejsmografy w obserwatorium brukselskim uległy zniszczeniu.

Wypadków śmiertelnych wśród ludności Brukseli nie było lecz wiele osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia. W mieście zapanowała po trzęsieniu ziemi panika, policji udało się jednie z trudem usunąć zgromadzony tłum z sąsiedztwa zagrożonych budynków.

We Francji

PARYŻ (Pat.) Trzęsienie ziemi odczuto również we Francji, od Dunkierki aż do Cambrai. W Lille uległy zepsuciu, skutkiem wstrząsu aparaty w obserwatorium meteorologicznym. Wiele domów zostało zarysowanych.

LILLE (Pat.). Z miasta Mouseczou (Belgia) donoszą, że trzęsienie ziemi spowodowało poważne spustoszenie w tamtejszym okręgu przemysłowym. Ulice są zawalone gruzem. Domy są zrujnowane. Jest trzech rannych w m. Mouseron i 10 w m. Courtrai.

PARYŻ (Pat.). W północnych departamentach Francji, jak również w niektórych dzielnicach Paryża ludność przeżyła w sobotę po południu poważną emocję z powodu trzęsienia ziemi, które, jakkolwiek nie przyniosło żadnych ofiar w ludziach, to jednak wywołało cały szereg strat materialnych.

Trzęsienie to, które było dość gwałtownym na północy, w Paryżu zaznaczyło się tylko w formie lekkiego wahania ziemi. W 14 i 15 okręgu Paryża wahania te wywołały w szeregu domów przesunięcie się mebli z jednego miejsca na drugie. Ludność tych domów, zaalarmowana, poczęła się gromadzić na ulicach i w bramach W niektórych wypadkach zanotowano objawy paniki, zwłaszcza wśród kobiet. Lekkie wstrząsy dały się odczuć w Villejuif.

Na północy, np. w Dunkierce, trzęsienie ziemi dało się odczuć w ciągu 6 minut, powodując zawalenie się komina fabrycznego i przerwanie linii elektrycznej wysokiego napięcia. W całym szeregu miejscowości fabrycznych departamentów północnych liczne budynki zostały zagrożone przez rysy, które poотwierały się w ścianach. Również doznały uszkodzeń instalacje lektryczne. Z Sain Quentin właściciel fabryki zawiadomił telefonicznie urząd meteorologiczny, iż wstrząs był tak silny, iż przesunął mu maszynę.

w Holandii

AMSTERDAM (Pat.) W prowincjach południowych Holandii dało się odczuć trzęsienie ziemi. Wstrząsy rozpoczęły się o godz. 12.18 i trwały 10 sekund. Ofiar w ludziach nie było. Kilka domów zarysowało się.

Wstrząsy w Londynie

LONDYN. (Pat.) Wczoraj o godz. 11.55 odczuto silny wstrząs ziemi. Obserwatorium sejsmologiczne w Bromwich zarejestrowało szereg wstrząsów, których ogniska znajdowało się w odległości 340 km. Trzęsienie ziemi odczuto najwyraźniej na przedmieściu Londynu Moolwich, gdzie samochody stojące przed arsenałem poruszyły się zupełnie wyraźnie i przesunęły się o kilka centymetrów w kierunku chodnika.

Polska wita relikwie świętego Andrzeja Boboli

ZEBRZYDOWICE. (Pat.) Już na długo przed nadejściem pociągu, wiozącego relikwie św. Andrzeja Boboli dworzec stacji granicznej w Zebrzydowicach, przystrojony w zieleń i barwy narodowe zaczął się wypełniać zastępami różnych organizacyj świeckich i religijnych oraz procesyj, jakie przybyły m. in. z Kończyc, Zebrzydowic i Cieszyna.

O godz. 6.28 wjechał na stację pociąg z relikwiami świętego. W oknach wagonu-kaplicy ukazał się msgr. Respighi, ks. biskup Niemira, ks. prowincjał Sopucha i wielu innych dostojników kościelnych, towarzyszących świętym szczątkom od Wiecznego Miasta poprzez Jugosławię, Węgry aż do granic Rzeczypospolitej.

Pochyliły się sztandary pocztów, ustawionych wzdłuż dworca kolejowego, rozległy się dźwięki hymnu narodowego.

Utworzył się olbrzymi pochód, który udał się w kierunku boiska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, gdzie ustawiono wspaniały ołtarz. Srebrna trumna z relikwiami wyniesiona z wagonu-kaplicy oddana została przedstawicielom miejscowego duchowieństwa, którzy zanieśli ją przed ołtarz na placu KPW. Przed trumną w czerwonej szacie kroczył ks. kanonik Stefan, proboszcz zebrzydowicki, poprzedzany przez grupę dziewcząt w bieli, sypiących kwiaty, za trumną postępowali przedstawiciele miejscowych władz ze starostą cieszyńskim na czele oraz reprezentanci miejscowego społeczeństwa i tłumy okolicznej ludności.

Po mszy św., którą celebrował ks. kanonik Stefan, pochód z trumną Świętego powrócił do wagonu-kaplicy, gdzie przez cały czas postoju pociągu specjalnego gromadziły się wielotysięczne tłumy ludności, pragnącej oddać hołd wielkiemu synowi Kościoła i Polski.

DZIEDZICE. (Pat.) W dalszej drodze pociągu z relikwiami św. Andrzeja Boboli po przez stacje Próchno, Drogomyśl, Chybie, Zabrzeg i in. wielkie tłumy ludności zalegały dworce, a z wagonu-kaplicy relikwią świętego jeden z duchownych błogosławił klęczące tłumy.

O godz. 19.15 pociąg zajeżdża na wspaniale udekorowany zielenią i flagami dworzec, na którym oczekiwali przedstawiciele miejscowych władz z p. starostą bielskim Bocheńskim na czele.

Po wyniesieniu z wagonu-kaplicy trumny z relikwiami Świętego powitał ją w imieniu miejscowego duchowieństwa i diecezji śląskiej ks. proboszcz kanonik Barabasz, po czym uformował się wielki pochód, poprzedzany orkiestrą i kompanią honorową pułku strzelców podhalańskich.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW. (Pat.) O godzinie 18.15 przy doniosłym dźwięku dzwonów wszystkich kościołów krakowskich z dominującym nad nimi głosem dzwonu Zygmunta z Wawelu, pociąg z relikwiami Świętego wjechał na pięknie przystrojony dworzec krakowski wśród głębokiej ciszy zebranych.

Na przybycie wagonu-kaplicy oczekiwali na dworcu kolejowym przedstawiciele władz z p. wojewodą dr Tymińskim, wojska z przedstawicielem dowódcy korpusu płk. Ocetkiewiczem w otoczeniu delegacyj oficerskich wszystkich jednostek broni i służb garnizonu krakowskiego, przedstawiciele wyższego duchowieństwa zakonnego i świeckiego z ks. arcybiskupem Sapiehą w otoczeniu ks. ks. biskupów Godlewskiego, Lisowskiego, Konara, Sonika, ks. ks. infułata Podwina, ks. opata kanoników laterańskich i wielu innych przedstawicieli polskiej akademii umiejętności, wszystkich wyższych uczelni krakowskich i organizacyj społecznych.



Relikwie św. Andrzeja Boboli w specjalnej trumnie, przenoszone w uroczystym kondukcie ulicami Wiecznego Miasta.

Nowe zajście w Sudetach

PRAGA. (Pat.) Czechosłowackie Biuro Prasowe ogłosiło oficjalny komunikat o zajściach, jakie wydarzyły się wczoraj w pobliżu pogranicza niemieckiego.

Na wzgórzu Burgwart opodal Warndorfu stronnictwo niemiecko-sudeckie nosło kilkumetrowej wielkości godło stronnictwa, około którego wystawiono straż złożoną z 50 członków partii niemiecko-sudeckiej. Wczoraj w nocy, podczas ulewnego deszczu straż ta schroniła się do po bliskiego domu, będącego własnością p. Kubaczkowej. Członkowie straży w liczbie 50 zajęli wszystkie pomieszczenia domu, nietylko pokoje, lecz również klatkę schodową, a nawet strych. Syn właścicielki domu zażądał od nich opuszczenia budynku. Członkowie straży nie usłuchali wezwania ,odgrażając się ponadto Kubaczkowi. Ten ostatni zwrócił się wówczas do posterunku żandarmerii, żądając usunięcia przybyszów. Przybyłe władze policyjne zatrzymały 47 osób, które umieszczone zostały tymczasowo w koszarach policyjnych. Nie doszło przy tym do żadnych incydentów. Przy zatrzymanych znaleziono dwa otwarte noże i kastet. Z 50 członków partii niemiecko-sudeckiej, którzy schronili się przed deszczem w domu Kubaczkowej, dwaj na widok policji wyskoczyli przez okno, przy czym obaj doznali złamania nóg i zostali na miejscu. Zostali oni znalezieni później przez mieszkającego w pobliżu pracownika miejscowego pogotowia.

Z polecenia władz sędzia śledczy wdrożył dochodzenie w tej sprawie. Wczoraj rano odbyło się przesłuchanie zatrzymanych. Przed gmachem sądu w Warnsdorfie zebrał się tłum ludzi, liczący do 1.500 osób. W kilku fabrykach w Warnsdorfie przerwano pracę. Tłum przyglądał się kolejnemu wypuszczaniu z sądu przesłuchanych, wnosząc jedynie okrzyki „Sieg heil".

O godz. 15 przesłuchanie zostało zakończone i wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni. Tymczasem przed gmach sądu przybyło jeszcze około 400 osób, które jednak na wezwanie posła sudecko-niemieckiego Roeslera spokojnie rozeszły się. W godzinach popołudniowych miasto przybrało wygląd zupełnie normalny.

100 domów i kościół w płomieniach

RYGA. (Pat.) W miasteczku Ludza (5 tys. mieszkańców) niedaleko Rzeżycy wybuchł pożar, który rozszerzył się błyskawicznie.

Niemal całe miasto stoi w ogniu. Płonie przeszło 100 domów mieszkalnych, kościół katolicki, poczta, zarząd miejski itd. Akcję ratunkową prowadzą straże ogniowe ze wszystkich sąsiednich miejscowości oraz wojsko. Około 3.000 ludzi w chwili obecnej jest bez dachu nad głową. Pożar trwa w dalszym ciągu.

Dokument w lodzie
pozostawiony przez podróżnika amerykańskiego

MOSKWA. (Pat.) Muchanow, kierownik sowieckiej stacji polarnej zainstalowanej ub. r. na wyspie Henriette w północno-wschodniej części Archipelagu Nowej Syberii na Oceanie Lodowatym, zawiadomił o odkryciu w szczelinie skały bazaltowej miedzianego cylindra, zawierającego sprawozdanie z ekspedycji kapitana amerykańskiego Delonga, który przed 57 laty odkrył dwie wyspy, nazwane przezeń „Jeannette" i „Henriette".

Wyspy te otrzymały rwnież nazwę wysp Delonga. Wkrótce po dokonaniu odkrycia statek, na którym płynął podróżnik, uległ rozbiciu, a sam Delon wraz z całą załogą, z wyjątkiem dwóch osób — zginął.

Muchanow nie mógł odcyfrować znalezionego dokumentu ponieważ z powodu nieszczelnego zamknięcia cylindra dokument uległ częściowemu zniszczeniu.

Uchwały Kresowego Zw. Ziemian

W wyniku dwudniowych obrad Kresowy Związek Ziemian uchwalił w Wilnie wysłanie depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P. i p. Marszałka Śmigłego Rydza oraz następującą rezolucję:

REZOLUCJE ZJAZDU SPOŁECZNEGO ZIEMIAN.

Zjazd Zjednoczonych Ziemianek i Ziemian północno-wschodnich województw Rzeczypospolitej, obradujący w Wilnie w dn. 10 i 11 czerwca 1938 r., w poczuciu ciążących na Ziemiaństwie obowiązków wobec Kościoła, Państwa i Rodziny, jako podstawowej komórki społecznej, ożywiony gorącym pragnieniem, aby współczesne ziemiaństwo sprostało szczytnym tradycjom pracy dla Ojczyzny, przekazanym przez Ojców naszych w nowych warunkach życia społecznego, powziął następujące rezolucje:

„Zjazd wzywa wszystkich Ziemian i Ziemianki

1) do oparcia życia rodzinnego na podstawach wiary naszej katolickiej i wskazaniach Kościoła.

2) Do wychowywania młodego pokolenia w duchu prawdziwie katolickim i w poczuciu obowiązku twardej pracy na własnym warsztacie, której celem winno być dobro społeczeństwa i Państwa.

3) Do najściślejszej współpracy z Armią tak w dziedzinie ogólnych potrzeb obronności Państwa, jak i społecznych poczynań wojska.

4) Do współdziałania z nauczycielstwem wiejskim, roztoczenia opieki nad jego potrzebami i udzielania mu pomocy w tak ciężkich nieraz warunkach pracy, zwłaszcza w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

5) Do wspólnego współudziału we wszystkich organizacjach społecznych w terenie o charakterze katolickim z Akcją Katolicką na czele, jak również organizacjach gospodarczych, użyteczności publicznej oraz samorządach terytorialnym i gospodarczym.

W tym celu Zjazd zaleca:

a) Czynny udział wszystkich Ziemian i Ziemianek w ich własnych organizacjach, w których obowiązywać winna zasada bezwzględnej solidarności i dyscypliny.

b) Bezzwłoczne utworzenie mieszanych komisyj społecznych, złożonych z ziemian i ziemianek przy każdym oddziale powiatowym Kresowego Związku Ziemian, których zadaniem będzie wprowadzenie w życie postanowień Zjazdu, koordynowanie i podział pracy na terenie powiatu w myśl wskazań Naczelnej Komisji Społecznej w Warszawie

Jako jeden z najpilniejszych celów akcji Zjazd uważa tworzenie świetlic i dziecińców dla służby folwarcznej oraz zapewnienie powstającym ośrodkom należytego kierunku.

Zjazd zwraca się do Kresowego Związku Ziemian z apelem do udzielenia pomocy i poparcia w powołaniu do życia Koła Młodych Ziemian na terenie Wilna, grupującego młodych ziemian oraz ziemiańską młodzież uniwersytecką.

Prof. Wilanowski ponownie dziekanem Wydz. Prawa i Nauk Sp. USB

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B., na którym dokonane zostały nowe wybory dziekana na rok akademicki 1938-39.

Dziekanem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych wybrany został po raz drugi profesor prawa kanonicznego Bolesław Wilanowski.

Zjazd delegatów „Rodziny Urzędniczej"

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj odbył się w Warszawie jednodniowy walny zjazd delegatów stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza". Obrady poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele św. Jakuba, po czym o godz. 10 w dyrekcji naczelnej Lasów Państwowych nastąpiło otwarcie zjazdu, w którym wzięło udział około dwustu osób, reprezentujących wszystkie okręgi stołeczne i prowincjonalne stowarzyszenia.

Nie ma noclegów w Warszawie dla wycieczek szkolnych

WARSZAWA. (Pat.) Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego zawiadamia, że wobec przepełnienia schronisk szkolnych, wycieczki szkolne, udające się do Warszawy, nie mogą liczyć na noclegi.

Wycieczki bez uprzedniego zapawnienia sobie noclegów bezwarunkowo nie powinny przyjeżdżać do Warszawy.

Czech uderzył Niemca siekierą

DREZNO. (Pat.) Jak donosi „Freiheitskampf" w miejscowości Czeska Lipa wczoraj wieczorem funkcjonariusz stronnictwa Niemców sudeckich napadnięty został przez komunistę. Gdy funkcjonariusz ów zaczął się bronić, podbiegł doń pewien Czech z siekierą i uderzył go z całej siły. Ciężko rannego Niemca przewieziono do szpitala.

Kronika telegraficzna

— Prezydent Meksyku Cardenas polecił usunąć z szeregów armii generała brygady Enrique Espejel Chavarria, podejrzanego o utrzymywanie kontaktu z gen. Cedillo. Niezależnie od tego toczyć się będzie przeciwko gn. Chavarria postępowanie przed sądem wojskowym.

— Mandżursko-niemiecki traktat przyjaźń ratyfikowany został przez cesarza Mandżukuo.

Jędrzejowska mistrzynią hrabstwa Kentu



LONDYN. (Pat.) W sobotę rozegrany został finał gry pojedyńczej pań o mistrzostwo hrabstwa Kentu w Beckenham pod Londynem.

W spotkaniu tym Jędrzejowska pokonała świetną tenisistkę południowo-afrykańską Heine-Miller w trzech setach 7:5, 3:6, 6:2. Polka w ostatnim secie miała zdecydowaną przewagę nad przeciwniczką.

Dzięki zwycięstwu temu Jędrzejowska po raz drugi zdobyła mistrzostwa hrabstwa Kentu.

Rosyjska emigracja

(Korespondencja własna)

Paryż, w czerwcu

W każdej brukowej powieści z ostatnich dwóch dziesiątków lat zawsze spotkamy opis wyprawy bohaterów do Paryża. Otóż niewątpliwie kelner, usługujący romantycznej parze po pewnym czasie okaże się pułkownikiem lub sztabs-kapitanem dawnej carskiej armii. Inaczej powieść nie znajdzie czytelników. I to jest fakt. Co drugi szofer, kelner, chłopiec hotelowy w Paryżu mówi po francusku swoistym, słowiańskim akcentem. To zbiegowie z Rosji, czasami „niewozwraszczeńcy“, ludzie, którzy stanowią t. zw. porewolucyjną emigrację rosyjską.

Wiele razy zwracano już uwagę na różnicę pomiędzy polską emigracją polityczną a emigracją rosyjską. Polscy emigranci walczyli do ostatka, dopiero zmuszeni przewagą wroga porzucali ojczyznę, żeby tam, za granicą organizować swoje siły do nowej walki, do nowych prób zdobycia niepodległości. Byli to przeważnie ludzie wyjątkowo uzdolnieni, sól narodu. Na obczyźnie tworzyli ogniska umysłowego ruchu polskiego. Ich rola, jakkolwiek smutna, była zaszczytna i pożyteczna. Tymczasem to, co się zwykło nazywać emigracją rosyjską, to element wybitnie przeciętny, pozbawiony wszelkich ambicyj i dynamiki politycznej. Oczywista nie można nic zarzucić ludziom, którzy opuścili ojczyznę gdy znaleźli się w bezwględnej mniejszości, nie można nawet mieć pretensii do tych nieszczęsnych, którzy tłomoczki swoje w czasie burzy opatrzyli i zawinęli do cichego, spokojnego portu. Ucieczka czasami może być zwycięstwem. Ale ich nieszczęście stanowi to, że na obczyźnie uchodźcy przestali myśleć o powrocie do Rosii, stali się warstwą jałową, przestali formować oblicze historii swojej wielkiej ojczyzny.

Żeby uniknąć bolesnych nieporozumień muszę tu założyć następujące zastrzeżenia: 1) Rosjan w Polsce nie trzeba traktować jako emigrację. Z wyjątkiem mniejszej części uciekinierów, to są ludzie powiedzmy, osadzeni, ale przecież bez własnej winy. 2) Mówiąc o emigracji mam na myśli przede wszystkim skupienia uchodźców - Rosjan we Francji, z którymi miałem okazję wiele razy się spotykać i rozmawiać. 3) Osobiście mam bardzo wysoki kult i szacunek dla kultury rosyjskiej, w swoim czasie jednej z najwyższych w Europie. Przyczyniamy sobie wiele szkody nie doceniając olbrzymiego wkładu Rosji do literatury, muzyki i nauki europejskiej.

We Francji emigrantów rosyjskich można spotkać prawie wszędzie i na różnych stanowiskach społecznych. Najczęściej są to szoferzy, kelnerzy, barmani, waleci hotelowi, czasem właściciele małych restauracyjek, gdzie przy radiu i kieliszku wódki zbierają się na pogawędkę towarzysze broni jeszcze z czasów wojny japońskiej. Są również jednostki na bardziej znacznych stanowiskach, poza tym niektórzy należą do zawodu muzycznego jako członkowie orkiestr symfonicznych i salonowych, baletów itd. Ale to są ludzie, którzy marzyć nawet przestali, nie tylko coś czynić w tym kierunku, żeby wrócić do Rosii, żeby odmienić jej oblicze, żeby skończyć nareszcie to niesamowite i przerażające widowisko. Odebrali też swoją nagrodę — są tylko tematem do operetek. I nie potrzeba w tym widzieć jakiejś kolei losu, zemsty dziejów za znojny żywot polskich wychodźców. Po prostu uciekło z Rosji to, co i tak nie było wiele warte. I do nikogo tak lepiej się nie stosują słowa Dostojewskiego, jak do nich, że naród, który przestał marzyć o wielkiej dla siebie misji dziejowej nie jest godzien życia narodowego. Oni w każdym razie go nie podniosą.

Kilka słów należy się takim postaciom, jak np. Strawiński. On w istocie marzy o powrocie do ojczyzny, o nowym jej życiu, i przyczynia się swoją wielką muzyką do tego nie mniej, niż Słowacki w okresie porozbiorowym. Ale jest to człowiek, który już na długo przed rewolucją osiadł za granicą, ostatnio zresztą przyjął obywatelstwo francuskie. Tego samego pokroju człowiekiem jest Bierdiajew; nieszczęśliwie ułożyło się życie Prokofiewowi, który po dziesięciu latach emigracji powrócił do Rosii i obecnie pisze muzykę do mów Stalina. W czasie ostatniego pobytu w Paryżu wyglądał na człowieka zupełnie złamanego.

Oprócz tej największej, przeciętnej masy emigrantów znajdują się za granicą trockiści, mieńszewicy, socjaliści itd. Pewna grupa jednak zasługuje na specjalną uwagę. Jest to ruch pozytywny, zmierzający do osiągnięcia wszelkim sposobem władzy w Rosji, jedyny odłam ludzi twórczych, wciąż urabiających opinię współrodaków zgrupowany dokoła pisma „Gołos Rossiji“, wychodzącego w Sofii. Rzecz znamienna, prowadzą je zbiegowie z sowieckich obozów koncentracyjnych, Sołoniewiczowie. Niedawne przeżycia, jasny obraz rzeczywistości sowieckiej, pragnienie wyzwolenia ojczyzny — oto co powoduje namiętny ton ich doskonale pisanych artykułów. Pismo ich mówi tylko o Rosji, zamieszcza analizy wydarzeń gospodarczych i politycznych w Sowietach, stara się zorganizować bojową inteligencję rosyjską, która by w przyszłości objęła ster rządów, notuje wszystkie bestialstwa i morderstwa G. P. U. Lektura tego pisma może przyprawić o melancholię najbardziej zrównoważonego człowieka. I widać, że znajdują odgłos, że stają się niebezpieczni dla obecnego reżimu, skoro część zespołu redakcyjnego uległa strasznemu, sławnemu w swoim czasie wypadkowi. Nieznani (a właściwie dobrze znani) sprawcy przysłali do redakcji „Głosu Rosji“, paczkę zawierająca maszynę piekielną. Trzech członków redakcji poniosło śmierć przy rozpakowywaniu przesyłki. Odtąd Sołoniewiczowie i ich towarzysze zdwoili aktywność — artykuły ich są coraz bardziej namiętne, coraz więcej zdobywają sobie zwolenników.

Wydaje mi się rzeczą bardzo na miejscu rozważenie problemu — co będzie z Rosją? Polska powinna nie tylko zabezpieczyć się przed napaścią imperialistów stalinowskich, nie tylko zagwarantować sobie na wypadek zmiany reżimu strefę bezpieczeństwa, ale być może poprzeć w sposób dla siebie korzystny któreś z silniejszych, z prawdziwego zdarzenia ugrupowań emigracyjnych — innymi słowy prowadziś tę samą politykę, którą w swoim czasie wskazał Marszałek Piłsudski, dążąc do stworzenia buforowej Ukrainy. W dzisiejszych czasach, gdy farba na mapach politycznych Europy coraz bardziej kruszeje, gdy granice zmieniają się z każdym prawie miesiącem warto obmyśleć tę kwestię, tak bardzo istotną i żywotną dla Polski.

ernö.

Otwarcie Oddziału PKO w Gdyni

W sobotę dnia 11 bm. odbyło się w Gdyni uroczyste otwarcie Oddziału P. K. O. przy ul. 3 Maja 29.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Teodor Turzyński.

W uroczystości wzięli udział: Komisarz Rządu mgr. Franciszek Sokół, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej inż. Stanisław Tor, przedstawiciele sfer przemysłowych i finansowych oraz zaproszeni goście.

Władze PKO reprezentował p. wiceprezes K. Strzegocki.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień, podkreślając doniosłą rolę P. K. O. w życiu gospodarczym Polski i znaczenie otwarcia Oddziału P. K. O. w Gdyni dla całego wybrzeża morskiego.

Cicho sza

Nie przesadzać w intensywności

Swiat dzisiejszy jest w połowie niemrawy, w połowie przesadnie intensywny. — Nie wiadomo czasami co gorsze.

Na statkach kursujących pomiędzy Wilnem a Werkami prawie codziennie spotyka się wycieczki. Niekiedy wycieczki te wprost z dworca ruszają na zwiedzanie miasta.

Co za sens męczyć dzieci po najczęściej nieprzespanej nocy? Wpierw powinien być przynajmniej 5- czy 6-godzinny sen w schronisku, a dopiero potem zwiedzanie miasta i Werek.

Bardzo często taka wycieczka poprostu drzemie na statku, albo narzeka na ból głowy.

Jeżeli dziatwa obejrzy o jeden zabytek mniej, to nic nie szkodzi. Jeszcze nieraz będzie mogła uzupełnić swoją wiedzę o Wilnie. Będzie o wiele gorzej, jeżeli wywiezie wrażenie chaosu, kogutków i szalonego zmęczenia.

Nie przesadzajmy w intensywności zwiedzania. Wycieczka jest rodzajem odpoczynku wakacyjnego. Nie należy o tym nigdy zapominać.

N. N. N.

Świat poławiaczy pereł

Każdy wie dobrze, że Lwów jest całkiem pozbawiony wody. Powiada się o Lwowie, że byłby najwspanialszym miastem Polski, gdyby miał rzekę. Rzeka! — oto jedyny przedmiot zazdrości lwowian.

A przecie coś tam się nam tłucze w pamięci, że dawniej Lwów leżał nad Pełtwią. Ba! były tam przecie nawet powodzie. W roku 1514 — „gdy w czerwcu przez ustawiczne deszczowe wylewy tak woda w rzece wezbrała, że wdarła się do miasta i przedmieście krakowskie tak zalała, że czółnami do kościoła św. Stanisława płynąć było trzeba“. Ale próżno przybysz rozgląda się po Lwowie — co się stało z Pełtwią? Pod ziemię się zapadła, czy jak?

Jakbyś zgadł — zapadła się pod ziemię. Płynie gdzieś tam pod miastem ujarzmiona i niegroźna, nieświadoma szalonego ruchu nad nią, śpieszących samochodów, nowego nieznanego jej świata. U wylotu ulicy Iwaszkiewicza wpływa w podziemia, przepływa wzdłuż ulicy Obertyńskiej, Jabłonowskich, ulicą Kącik, Romanowicza, Akademicką, pod placem Mariackim, pod Wałami Hetmańskimi i ulicą Pełtewną, by wypłynąć znów na powierzchnię hen aż na Zamarstynowie. W tej swojej wędrówce podziemnej przyjmuje dwa dopływy — potok Żelaznej Wody i potok Pasieki.

Pełtew stanowi główną oś podziemnych kanałów miejskich, niezwykle rozległych i rozgałęzionych, o łącznej długości 135 klm, o bardzo nierównej szerokości. Jedne kanały mają w przekroju 5,40 metra, inne są tak wąskie i niskie, że zaledwie można po nich pełzać. Z obu stron właściwego kanału biegną betonowe chodniki.

Lwowianie dumni są ze swych kanałów, porównywując je do słynnego paryskiego „egouts“ i jego „collecteurs“. Żałują też, że ich „egouts“ jest zamknięte dla publiczności i wierzą, że otwarcie kanałów zdołało by zainteresować turystów. Być może — turyści lubią włazić tam, gdzie są najmniej potrzebni, choć trzeba pamiętać, że Pełtew i kanały lwowskie nie doczekały się jeszcze niestety swego Wiktora Hugo, a więc i atrakcyjność ich byłaby niewątpliwie znacznie mniejsza. Choć z drugiej strony kanały lwowskie często trafiają — jeśli nie do literatury — to przynajmniej do prasy lwowskiej. Dzieje się to co prawda znacznie w mniej romantyczny sposób, niż to jest przedstawione w „Nędznikach“, choć pewne podobieństwa dałyby się niewątpliwie odszukać. Oto z tych rozgałęzionych po całym mieście kanałów, podchodzących niejednokrotnie pod sklepy, mieszkania, banki umieją się przedostawać na powierzchnię tak zwane „męty społeczne“, czyli poprostu włamywacze lub zwyczajne złodziejaszki, by dokonać napadu rabunkowego na z góry upatrzony obiekt.

Być może, że możliwość spotkania autentycznego apasza lwowskiego mogłaby pociągnąć niejedną żądną wrażeń turystkę, która by się zgodziła zapuścić się w te mało skąd inąd ponętne podziemia. Ale jeśli w którejś z czytelniczek zadrgała w tym miejscu tęsknota do romantyzmu świata podziemnego, trzeba odrazu ją uprzedzić, że jeśli spotkanie z apaszem jest możliwe, pewne jest inne, napewno mniej miłe spotkanie, mianowicie z całymi stadami szczurów. Czyż można sobie bowiem wyobrazić podziemia bez szczurów? A przecie kanały lwowskie to ścieki z całego miasta, to wyśmienity żer dla tych przemiłych stworzeń. To też nie zliczone stada szczurów uciekają przed człowiekiem, który przy mdłym blasku latarki elektrycznej chciałby zwiedzać ten podziemny świat Lwowa.

A więc widzimy, że świat ten nie jest tak pusty i głuchy jak tego moglibyśmy się spodziewać. Że ma swoich mieszkańców sezonowych lub stałych, którzy w jego cieniu czatują, bądź na te resztki, które miasto nadziemne pogardliwie im rzuci, bądź też którzy z cienia starają się wedrzeć w miasto nadziemne, by je obrabować z tego, czego by się nigdy nie wyrzuciło do kanału.

Nigdy? Podziemne miasto kanałów ma o tym odmienną opinię. Wyobraźmy sobie roztargnioną wielką damę, która po powrocie z wykwintnego bankietu zdejmuje z szyi wspaniały naszyjnik pereł. Jest zmęczona i nie chowa odrazu pereł do kasetki. Przez niedopatrzenie służącej perły trafiają do zlewu, sznurek się rozrywa i perły uciekają przez dziurki w zlewie do rury, stamtąd do kanału, stamtąd do Pełtwi.

Powiecie, że takie roztargnienie jest niemożliwe. Być może; ale swoją drogą chciałbym byście porozmawiali o tym nie z panią, czy służącą (oskarżoną być może o kradzież), ale z ubogimi ludźmi, mieszkającymi gdzieś na przedmieściach, a zwanymi „manelarzami“. Spytacie któż to są manelarze? Odpowiem wam, że manelarzy nazywa się czasem poławiaczami pereł.

Jeżeli chcecie ich zobaczyć, nie radzę wam rozpytywać się o nich szeroko — prawnie bowiem ludzie tacy nie istnieją. Jeśli zechcecie ich zobaczyć, będziecie musieli wybrać się

ŻART NA STRONIE

Podróżowanie naraża człowieka

Krecinki Małe nie są znowuż takie małe. Nawet w ciągu dwóch godzin najsprawniejszy spacerowicz nie obejdzie wszystkich ulic. A w ogóle — to bardzo porządna, interesująca miejscowość. Tylko warszawskie przypędki — przyjeżdżające tu na lato — bezczelnie tłumaczą, że nazwa miasteczka pochodzi od słowa „kretyn", Tfu, łobuziaki...

Jeśliby zapytać pierwszego lepszego tutejszego o najważniejszą w tym skupieniu ludnościowym osobę — to bez dłubania palcem w nosie, natychmiast poinformuje, że dyrektor Potrystuszka.

— Ten, co to szwagrem kapitana — nie omieszka każdorazowo dodać zapytany pierwszy lepszy tutejszy.

I rzeczywiście, mirem ogólnym cieszy się właśnie dyrektor Potrystuszka...

Przychodzi do balwierni. Cyrulik przerywa golenie brody pana kierownika i z najniższym ukłonem :

— Pan dyrektor niechaj pozwolić raczy!

— Kiedy może pan kierownik się nie zgodzi? — jedynie z grzeczności zauważa niski, przysadzisty pan dyrektor.

— Ależ, bynajmniej...

Na poczcie przed okienkiem długi ogonek klientów. Wchodzi Potrystuszka:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki... panie dyrektorze, prosimy — i cały ogonek cofa się, niknie nieomal.

Kłócą się panienki na temat koloru nieba:

— Sine — twierdzi Tośka.

— Błękitne — upiera się Halinka.

— Zamiast kłócić się, idziemy do pana dyrektora!

— Żółte — określa pan dyrektor. — Żółte — wołają z zachwytem wszyscy. I niebo, które właśnie płonie najczystszym szkarłatem, nic nie poradzi. Żółte jest dla mieszkańców Krecinek Małych i koniec! Taki to autorytet z tego Potrystuszki...

* * *

Panie dyrektorze! Choć nikt kochany nie umarł, choć o przeniesieniu mowy nie ma — trzeba jechać. Przysłali taki kolorowy papierek ze złoconym napisem: „Jedź do Wilna, naciesz się pięknem, naoddychaj tradycją"... Papierek podpisany przez Propagandę Turystyki... może to jakaś Kompetencja? Może tych, co nie pojadą nacieszyć się pięknem i naoddychać tradycją na czarną listę wciągną?

Przed odejściem pociągu napłakać się, nauściskać się z żoną.. jechać...

* * *

Już kilka kilometrów pociągiem przejechał Potrystuszka. Wszyscy pasażerowie znajomi. Dano mu najwygodniejsze miejsce. Konduktor o bilet nawet nie pytał, zasalutował tylko i dalej sobie poszedł.

Ale potem...

Cham jakiś pana dyrektora, śniącego o domu, za ramię szarpie...

—Poszedł won!

— Proszę o bilet.

— O jaki bilet? — wścieka się zaspany dyrektor.

— O kolejowy... dokąd pan jedzie?

— Do Wilna, a biletu nie mam!

— Proszę więc za mną, bez biletu nie wolno!

— Jestem dyrektor Potrystuszka...

— To cóż z tego, bilet trzeba mieć.. Za mną!

* * *

Sapiący Potrystuszka wchodzi do bufetu stacyjnego. Pełno zakąsujących. Siedzą i stoją. Stoi także Potrystuszka, czekając, aż mu kto miejsca ustąpi. Ale nikt się nie kwapi. Więc dosyć tego:

— Ej, panowie, miejsce dajcie!

Nic... Dyrektor laseczką spycha jakiegoś młodzieńca siedzącego w towarzystwie pani:

— To ja, rozumiecie?

— A to ja, jak śmiesz, ty gruba pało, tak postępować?!! — kiedyż nie wrzaśnie, kiedyż nie odepchnie dyrektora młodzieniec, siedzący w towarzystwie pani.

— Oświadczam, żem dyrektor Potrystuszka!

— A ja szmarlektor Karatuszka! — parska od pieca śmiechem jakiś chuligan.

* * *

Wilno. Idzie ulicą dyrektor Potrystuszka i stęka: — Czemu mi nikt nie salutuje? Z chodnika nie ustępują...

Przechodnie co chwilę go potrącają Trzeba pożalić się posterunkowemu:

— Panie, mnie nikt nie salutuje! Dyrektor z Krecinek Małych jestem...

Policjant mrugnął do kolegi:

— Ignac, wariat, zabierz go, gdzie trzeba! Do innych wariatów...

Zupełnemu zapomnieniu o godności, o autorytecie, szybkim nogom zawdzięcza Potrystuszka to, że nie zabrał go Ignac.

* * *

„Podróżowanie, podróżowanie... Poza Krecinkami Małymi naród tępy, nieinteligentny, krnąbrny. Żadnego szacunku! Bluzganie! Pomiatanie godnością! Szarganie dostojeństwa!

Bagno i skandal!!".

JAN HUSZCZA.

---

w stronę Zamarstynowa, tam przytaić się nieznacznie w pobliżu wylotu Pełtwi i czekać zmierzchu. Kiedy zmierzch zacznie zapadać, ujrzycie grupkę ludzi, chyłkiem skradającą się w kierunku wejścia do kanałów. Idźcie za nimi ostrożnie, by nie spłoszyć ich hałasem. Gdzieś tam w głębi sklepionego koryta Pełtwi, gdy już wzrok ludzki nie może ich dojrzeć z zewnątrz, zapalą nędzny kaganek i wyjmują przyrządy do pracy. Niedużymy sieciami wydobywają z dna Pełtwi nieco szlamu, wyrzucają go na chodnik i przy blasku kaganka szukają w nim grabkami pereł, rzuconych niebacznie do zlewu.

Być może, że wspaniały naszyjnik pereł, rzadko może trafić do Pełtwi. Ale drobniejsze perełki nie mogą być takie rzadkie, skoro istnieje specjalny hm! powiedzmy — zawód wydobywania ich z błotnistego dna Pełtwi. Lwowianie powiadają, że łowcy pereł rzadko wracają do domu z próżnymi rękoma. Dałoby się zapewne snuć w związku z tym przeróżne refleksje nad naturą ludzką. Ale nie będziemy tego czynili — czyż dobra wdy nie ma lepszego zajęcia jak za puszczanie się w ciemne zakamarki duszy ludzkiej, by wyłowić z nich jakąś perełkę.

Która w dodatku może być fałszywa.

K. J. W.

W pracowniach pisarzy wileńskich

Bujnicki Teodor: Razem z moim sześcioletnim synkiem opracowujemy wiersze dla dzieci.

Ejo już ma tego dosyć, ja nie!

Dobaczewska Wanda: Marzę o ponownym otrzymaniu nagrody...

Huszcza Jan: W r. b. wydałem tomik wierszy p. t. „Ballada o podróżnych". Mam nadzieję, że w r. 1950 wydam drugie wydanie „Ballady o podróżnych". Mimo wciąż wzrastających trudności. Bowiem taki już jestem: wytrwały i pracowity.

Leczycki Kazimierz: W teatrze na Pohulance wystawiam komedię „Pensjonat Jasa". Przygotowuję... recenzentów.

Łopalewski Tadeusz: Otrzymałem nagrodę „Pionu". Niestety, na wydajną pracę kulturalną nie mam czasu: pochłania mnie „Polskie Radio".

Mackiewicz Józef: Wciąż podróżuję. Może kiedykolwiek co z tego wyjdzie...

Maśliński Józef: Od ośmiu lat pracuję nad tomem pierwszorzędnych, rewelacyjnych wierszy. Już mam ich tytuły.

Poza tym koresponduję z Karolem Irzykowskim dużo (ja!) i głęboko (on!).

Ochenkowska-Romer Helena: Piszę mało, wiele natomiast mówię.

Rymkiewicz Aleksander: Piszę ostatnio podanie do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o posadę.

Mam zamiar wkrótce wydać — ostatnie 10 złotych.

Wyszomirski Jerzy: Najpierw muszę oświadczyć, że podejrzenia, jakobym ja był Jerzym Wrzosem z pornograficzno-erotycznych „Wolnych Żartów", są bezpodstawne. Pokrewieństwo duchowe i analogie, to jeszcze nie identyczność.

Pisarskie moje zamierzenia streszczają się w dążeniu do napisania pięciuset felietonów o Charkiewiczu, ośmiuset o Maślińskim i tysiąca o Mikułce. Oczywiście, o ile „Kurjer Powszechny" wytrzyma..

zebrał TUTEJSZY.

OKREŚLENIE.

Ona: — Na czym polega właściwie geniusz finansowy?

On: — Na tym, aby zarabiać więcej i prędzej, niż rodzina może wydać!

CZUŁOŚĆ.

— Wyjeżdżam za tydzień, mój drogi. Czy mogę jeszcze coś zrobić dla ciebie?

— O nie, wystarcza, że wyjeżdżasz.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI „KURJERA WILEŃSKIEGO" DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Wiadomości radiowe

CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY w transmisjach i reportażach radiowych.

Program Polskiego Radia w okresie letnim stoi pod znakiem aktualności. Poza normalnymi audycjami informacyjnymi, jak dzienniki, pogadanki aktualne, transmisje z życia — specjalna uwaga zwrócona jest na propagandę gospodarczą, na jak najściślejsze związanie słuchaczy radia z tymi przemianami gospodarczymi, które obecnie odbywają się w naszym kraju. Stąd najważniejszy akcent aktualnego programu Polskiego Radia w lecie — to propaganda Centralnego Okręgu Przemysłowego, przeprowadzana w szeregu transmisji z różnych ośrodków COP w których oprócz zagadnień ściśle gospodarczych będą poruszane zagadnienia obrony Państwa. W uzupełnieniu tych transmisji z COP nadane zostaną również audycje z innych ośrodków przemysłowych, gospodarczych i rolniczych kraju.

Spośród cyklów audycyj, które niewątpliwie przyczynią się do zainteresowania sprawami COP wszystkich słuchaczy Polskiego Radia wymienić należy cykl pt. „Miasta budzące się do życia", który zobrazuje przemiany, jakie zaszły, względnie jakim w najbliższym czasie ulegną tak do niedawna ciche i spokojne miejscowości, jak Rzeszów, Tarnów, Mielec i Sandomierz, oraz drugi cykl pt. „Kominy w głuchym polu", w którym zaznajomią się słuchacze z nowymi zakładami przemysłowymi budowanymi w COP, a przeobrażającymi z gruntu życie i stosunki miejscowej ludności.

POLSKIE RADIO TRANSMITUJE przemówienie gen. Stan. Skwarczyńskiego.

Dn. 12 czerwca, w niedzielę o godz. 12,45 Polskie Radio transmituje na fali ogólnopolskiej przemówienie Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, Gen. Stanisława Skwarczyńskiego, wygłoszone na Zjeździe Okręgu Lubelskiego OZN.

Jak zabezpieczyć pończochę przed puszczaniem oczek

Do głębokiego talerza lub małej głębokiej miseczki wlać szklankę wrzącej wody, wsypać półtorej łyżeczki od herbaty FIXALU i mieszać aż do zupełnego rozpuszczenia proszku. Następnie dolać szklankę zimnej wody i wymieszać. Do tego rozczynu włożyć jedną parę czystych pończoch, moczyć dwie godziny, dokładnie wycisnąć nie wyżymając i wysuszyć w cieniu.

O ile pończochy są brudne koniecznie przed zamoczeniem starannie uprać dokładnie wycisnąć nie wyżymając i postępować następnie jak z pończochami czystymi. Pończocha po FIXALU nie traci pierwotnego piękna, zawsze wygląda jak nowa i noszona jest przez długie miesiące. Wyrób laboratorium A. Kozłowskiego, według licencji amerykańskiej. Wszędzie do nabycia! Uodpornienie 3 par pończoch 60 groszy. (APR).

Czy można latem chodzić bez butów...

Odciski to plaga, która gnębi ludzkość od czasu, kiedy istnieje obuwie. Nadepnięcie na odcisk sprawia ból nie do opisania. Wiemy o tym wszyscy, a nie staramy się przeciwdziałać złu. Tymczasem jest niezawodny środek na odciski: plaster LEBEWOHL. Pamiętajcie, że nie wystarczy prosić o plaster, tylko żądać wyraźnie plastrów LEBEWOHL i sprawdzać, czy otrzymujecie to, czego żądacie, gdyż na każdym plasterku jest napis LEBEWOHL i tylko te są skuteczne. (ARP)

Królewski tulipan



Kiedy „Nowy Amsterdam", transatlantyk należący do amerykańsko-holenderskiej linii okrętowej, zawinął do N. Yorku po swej pierwszej dalekiej podróży — urządzono na brzegu Zabawę Kwiatów. Na zdjęciu widzimy uczestniczkę tej zabawy z wspaniałym tulipanem w ręku, który nosi nazwę „Księżniczka Beatrix" od imienia nawonarodzonej następczyni tronu holenderskiego.

Spółdzielczość w pochodzie naprzód

Pomyślny rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce jest nie tylko źródłem pożytecznych reform w gospodarce krajowej, ale stanowi już dzisiaj słuszny powód naszej dumy narodowej.

Kilka lat wytrwałej i wytężonej pracy daje w efekcie poważny rozwój materialny i organizacyjny tego ruchu, co ilustrują następujące cyfry:

Spółdzielń zrzeszonych w Związku „Społem", jako centrali gospodarczej, było w końcu ubiegłego roku 1531. Liczyły one 333 tysiące członków, oraz prowadziły 2650 sklepów i 257 zakładów wytwórczych. Obrót towarowy spółdzielni wyniósł 142 miliony zł, a wartość produkcji własnej zł 12 i pół miliona złotych.

Do pracy spółdzielczej garnie się dziś młodzież oraz liczne organizacje kobiece. Upowszechnia się świadomość o konieczności gospodarczego organizowania się dla przeciwstawienia kłopotom życiowym i podniesienia dobrobytu materialnego oraz w celu przebudowy całokształtu gospodarstwa narodowego.

Rezultatem zbiorowego działania trzystotysięcznej rzeszy chłopskiej, robotniczej i pracowniczej jest mocne wejście spółdzielczości w życie gospodarcze kraju. Spółdzielnie spożywców posiadają na swe usługi największą w kraju hurtownię oraz liczne nowocześnie zorganizowane zakłady wytwórcze i fabryki.

Hurtownia prowadzi 57 punktów hurtowych rozsianych w całym kraju. W roku 1937 obroty „Społem" przekroczyły 90 milionów złotych. Przez magazyny hurtowni spółdzielczej przeszło 22 i pół tysięcy wagonów różnych towarów. Co 6 skrzynia zapałek konsumowana w kraju przechodzi przez magazyny hurtowni, co 10 worek soli, co 10 worek ryżu, co 19 worek korzeni i herbaty, co 19 worek cukru, co 20 beczka nafty i śledzi. Cyfry te tym większą mają wymowę, gdy się zważy, że spółdzielczość reprezentuje zaledwie 1 proc. wykupionych świadectw przemysłowych w całym kraju.

Aparat spółdzielczy nie działając dla zysku — inicjuje korzystne dla gospodarstwa narodowego posunięcia. Dzięki naciskowi „Społem" została obniżona cena zapałek, co dało spożywcom polskim 8 milionów złotych roczne oszczędności. Zeszłoroczna obniżka ceny mydła, przeprowadzona w przemyśle mydlarskim na skutek wystąpienia fabryki mydła „Społem", dała gospodyniom 7 milionów złotych oszczędności. Sklepy spółdzielcze nie tylko regulują ceny sprowadzając je do poziomu godziwego, ale oddziaływują także na podniesienie się jakości towarów, co sprawia — że swą uczciwą gospodarką stojącą pod kontrolą ogółu uzdrawiają stosunki w handlu.

Nad wyraz pomyślnie rozwija się wytwórczość spółdzielcza.

„Społem" prowadzi szereg fabryk z których ważniejsze są: fabryka mydła i mydełek tualetowych, wytwórnia artykułów kosmetycznych, fabryka pasty do obuwia i podłóg, fabryka świec, gilz, proszków do prania i czyszczenia, fabryka octu i musztardy, przetworów owocowych, czekolady i cukierków oraz wszelkiego rodzaju słodyczy i herbatników. „Społem" prowadzi własne młyny i fabrykę włókienniczą w Łodzi, wreszcie w Gdyni wielką paczkownię artykułów kolonialnych, korzeni i herbat. W Gdyni prowadzone są również wędzarnie i zakłady przemysłu rybnego, nabyte w roku bieżącym. W budowie znajduje się drożdżownia oraz zakłady przetwórczo-rolnicze w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Spółdzielczość wkracza również na teren handlu zagranicznego.

Operacje eksportowe Związku skupiają się w Gdyni. W stosunku do roku ubiegłego eksport „Społem" wzrósł o 50 proc., sięgając sumy 7 milionów złotych. Samych jaj wywieziono 15 tysięcy skrzyń, co stancwi 3,7 proc. całego wywozu z Polski.

Wielki nakład pracy włożony jest w działalność instrukcyjno-rewizyjną. Związek utrzymuje lustratorów, którzy oprócz ustawowych rewizyj instruują władze spółdzielń. W ciągu roku urządzono 242 kursy, w których uczestniczyło ponad 9000 osób. Prowadzone są kursy spółdzielcze korespondencyjne z frekwencją 1500 osób.

Pismo spółdzelcze „Spólnota" rozchodzi się w 50 tysiącach egzemplarzy. Prowadzona jest spółdzielcza szkoła im. Romualda Mielczarskiego w Warszawie, która kształci 119 uczniów. Przy Związku „Społem" prowadzony jest wydział ubezpieczeń. Suma ubezpieczonego majątku wynosi zł 21 milionów.

Stały rozwój hurtowni umożliwił w roku ubiegłym przyjęcie 200 nowych pracowników do biur i zakładów „Społem".

Ten krótki przegląd działalności gospodarczej i organizacyjnej Związku „Społem" wykazuje, że spółdzielczość spożywców obejmuje coraz szerszy odcinek naszego życia narodowego. Stała ekspansja organizacyjna przyczynia się do rozrostu prac gospodarczych, a więc zwiększa siły własne, pozwala korzystnie oddziaływać na nasze gospodarstwo usuwając wyzysk i spekulację, wreszcie budzi zaradność i samodzielność w biernych do tej pory warstwach społeczeństwa. Siła Polski buduje się właśnie od podstaw, od dołu w licznych zrzeszeniach i organizacjach, spośród których na pierwsze miejsce niewątpliwie wysuwa się spółdzielczość.

Z okazji obchodzonego w całym kraju „Dnia Spółdzielczości" należy spojrzeć nie tylko na przebytą drogę, ale zewrzeć szeregi i ruszyć z nowym zapałem naprzód. Droga do zupełnego zwycięstwa jeszcze daleka. Im więcej świadomych obywateli przystąpi do organizacyj spółdzielczych, tym łatwiej zostaną pokonane przeszkody i zapory stojące na drodze prowadzącej do wielkości i niezależności ekonomicznej naszego państwa.

A. Namieciński.

Poseł Hermanowicz
broni robotników sezonowych

Poseł Stanisław Hermanowicz złożył do pana ministra skarbu interpelację w sprawie rozszerzenia okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 6 sierpnia 1936 r. L. Dz. V 23502/2/36 o podatku dochodowym od zarobków robotników sezonowych na terenie województwa wileńskiego.

TREŚĆ INTERPELACJI.

Robotnicy sezonowi zatrudnieni na terenie województwa wileńskiego przy robotach drogowych i budowlanych wypracowują znacznie mniej dniówek roboczych, niż ich koledzy w innych województwach Polski.

Na Wileńszczyźnie robotnicy budowlani i drogowi i ich pomocnicy na skutek złych warunków atmosferycznych — nie mają możliwości w ciągu roku kalendarzowego przepracować 6 miesięcy, podatek zaś dochodowy zmuszeni są opłacać według skali odpowiadającej nawet więcej niż 8 miesięcznemu okresowi zatrudnienia sezonowego.

Na tym tle powstaje uzasadnione niezadowolenie robotników sezonowych, którzy istotnie są pokrzywdzeni w stosunku do innych współobywateli.

W celu uniknięcia zbędnych zadraśnięć w tej dziedzinie poseł prosi pana ministra o rozszerzenie okólnika Ministerstwa z dnia 6 sierpnia 1936 r. Ld. Iz. V 23502/2/36 na robotników drogowych, brukarzy, budowlanych, kamieniarzy, blacharzy, dekarzy, malarzy nawierzchni budowli itp. i ich pomocników zatrudnionych na Wileńszczyźnie — i o przesunięcie minimum dochodu niepodlegającego opodatkowaniu w zakresie podatku dochodowego ze zł 2.500 do sumy 3.000 w stosunku rocznym, biorąc pod uwagę, że warunki klimatyczne panujące na tym terenie, jak spóźniona o 2—3 tygodnie wiosna, wcześniejsza o 2—3 tygodnie zima i nadmiar w okresie robót sezonowych opadów, które przeciętnie w czasie od maja do października wypełniają około 90 dni — przyczyniają się do zmniejszenia zarobku rocznego zatrudnionych sezonowo.

Obywatele!

W dniu 12 czerwca święcimy „Dzień Spółdzielczości" pod hasłem: Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski Pracującej!

A niezależność gospodarcza:

— To oswobodzenie się od wyzysku kapitałów obcych.

— To sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

— To wzmocnienie gospodarcze szerokich mas ludności.

Te zadania spełnia spółdzielczość!

Przez spółdzielczość lud pracujący gromadzi olbrzymie kapitały i tworzy własną potęgę gospodarczą, służącą całemu ogółowi, jako broń w walce z uciemiężeniem i wyzyskiem i jako fundament dobrobytu społecznego.

Przez spółdzielczość lud pracujący wyzwala się z gospodarczej bierności, ujmuje swe sprawy we własne ręce isolidarnym wysiłkiem buduje potęgę Rzeczypospolitej, opartą na niezależności gospodarczej oraz na kulturze i dobrobycie Jej obywateli.

OBYWATELE!

Budowa lepszego jutra, jutra sprawiedliwości społecznej musi być dokonana rękami ludu pracującego wsi i miast!

Niech „Dzień Spółdzielczości" stanie się dniem świadomego czynu całej Polski!

Stańmy wszyscy do szeregów spółdzielczych!

Przez spółdzielczość — do gospodarczej niezależności Polski Pracującej!

Centralny Komitet
„Dnia Spółdzielczości" w Polsce

Magistrat projektuje
budowę dwu hydroelektrowni na Wilence

Jak się dowiadujemy, władze miejskie opracowują obecnie projekt niezwykle doniosłej inwestycji a mianowicie wybudowanie nad Wilenką dwu hydroelektrowni. Jedna z nich ma stanąć w pobliżu miejscowości Puszkarnia. Miejsce budowy drugiej hydroelektrowni nie zostało jeszcze wybrane. Zresztą wybór miejsca może jeszcze ulec zmianie.

Zamierzone hydroelektrownie mają być typu małego, zadaniem ich będzie, mówiąc językiem technicznym, obsługiwanie szczytów obecnej elektrowni miejskiej, t. j. przychodzenie z pomocą elektrowni w momentach jej największego obciążenia.

Łącznie z budową tych hydroelektrowni łączy się projekt regulacji rzeki Wilenki na całej przestrzeni w. m. Wilna. Wilenka ma być ujęta w tamy wodne, uregulowany ma być nurt rzeki oraz budowane będą wały ochronne na brzegach.

Koszt tej inwestycji przypuszczalnie wyniesie sumę około 3 milionów złotych. Zarząd Miejski liczy na to, że uzyska na ten cel większą pożyczkę oraz dotację u władz państwowych.

Realizacja tego projektu ma przypaść na rok przyszły.

Festival alzacki



Fragment z tradycyjnego festiwalu alzackiego w Wissembourgu, podczas którego ludność bawi się ochoczo w pięknych strojach ludowych.

Cyfry mówią

— Matematyka jest najważniejszą i najsolidniejszą podstawą życia. W życiu codziennym stosujemy ją tak samo, tylko że się to odbywa już nieświadomie, mechanicznie poprostu. Doświadczenie nauczyło nas np., że do szklanki herbaty, aby ją osłodzić należy wsypać dwie łyżeczki cukru. Wiemy o tym i — pijąc rano czy wieczorem swoją zwykłą szklankę herbaty — dysponujemy cukrem, nie myśląc o tym, automatycznie prawie.

— Wiemy, wiemy o tym drogi profesorze. Ale skoro już mowa o matematyce i o cukrze, opowiem „matematyczne" wydarzenie, które miało niedawno miejsce w Jugosławii. Rząd jugosłowiański zabrania surowo przywozu sacharyny do kraju. Istnieje jednak przemyt tego artykułu. W ostatnich tygodniach władze celne skonfiskowały z górą 10.000 ton przywiezionej nielegalnie sacharyny. Co zrobić z taką ilością? Zdecydowano zniszczyć sacharynę i wrzucono cały ten transport do rzeki Sawy — opowiadała z zapałem p. Janina.

— Zdaje mi się, że spostrzegłem gdzieś w gazecie taką notatkę... — zauważył p. Górski.

— Zaraz, to jeszcze nie koniec... Otóż, przeczytawszy, zabawiłam się w matematykę, kierując się przy tym moim doświadczeniem gospodarskim. Wyliczyłam, że ta olbrzymia ilość sacharyny wystarczyłaby do osłodzenia 20 milionów szklanek herbaty, 56 milionów filiżanek czarnej kawy i 52 milionów szklanek lemoniady.

— Winszuję... Widzę, że potrafi pani dobrze rachować i uznaje doniosłą rolę, jaką...

— Ależ tak, nie tylko uznaję i doceniam, ale wyciągnęłam z tego wnioski, więcej nawet — korzyści!

— Ooo... to mnie zaciekawia! Jakieś praktyczne zastosowanie?

— Najpraktyczniejsze, jakie można sobie wyobrazić! Proszę posłuchać, profesorze. Może i panu się to przyda. Tabliczka mnożenia przekonała mnie, że 2×50 czyni sto. Dwadzieścia razy po 50 groszy czyni 10 złotych. Dwadzieścia dni w każdym miesiącu odkładam po 50 groszy, co w sumie dało na miesiąc 10 złotych. Tak?

— To bardzo proste i narazie nie widzę nic w tym nadzwyczajnego.

— Powoli, powoli, profesorze. Otóż czyniąc tak przez osiem miesięcy doczekałam się pięknego rezultatu: z 80 złotych zrobiłam osiem tysięcy.

— Eh... to już żart albo czarna magia.

— Ani jedno, ani drugie. Coś o wiele prostszego. Nie będę wystawiała dłużej na sztych cierpliwości pana i powiem odrazu wygrałam na Loterii!

Masz tobie, żem się nie domyślił! A może by pani i mnie wtajemniczyła w tę „matematykę" wygrywania.

— Z miłą chęcią. 22 czerwca zaczyna się ciągnienie 42 Loterii Klasowej. Wystarczy nabyć za 10 złotych piątkę do I klasy i... czekać cierpliwie, co jutro przyniesie.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

PO ORESTEI

(Kilka uwag na marginesie recenzyj) [1]

II.

Każda epoka ma swoje pierwiastki wieczne, w których znajdują wyraz najwyższe wartości, zawsze, nawet po tysiącleciach, dla czującego człowieka zrozumiałe, i swoje pierwiastki przemijające, drugorzędne, ściśle zależne od warunków historycznych i dla innych epok niedostępne bez komentarza. I każde dzieło sztuki, nawet najwyższej miary, obok tego, co jest w nim wieczne, ponadczasowe, bezpośrednio przemawiające do człowieka jako człowieka, zawiera zawsze pewne elementy uwarunkowane czasem, w którym powstało, i tylko na jego tle zrozumiałe bez reszty.

Również i **Oresteja**, dzieło jedno z największych, nie jest całkowicie wolna od takich elementów. A występują one, niestety, tam właśnie, gdzie poeta chce dać rozwiązanie na gigantyczną miarę zakrojonego konfliktu: o ile w dwóch pierwszych częściach wszystko jest wieczne i bezpośrednio trafia do człowieka każdej epoki, o tyle właśnie w trzeciej, w tej, w której chcielibyśmy widzieć najwyższy szczyt, uwieńczenie całej budowy, są rzeczy, i to nawet bardzo z punktu widzenia całości ważne, które bezpośrednio przemawiały tylko do współczesnych poety, dzisiaj zaś wymagają komentarza i zrozumiałe są tylko „na tle epoki”.

Sąd nad Orestesem! Wspaniała, potężna jest sama koncepcja sądu, odrzucenie autorytatywnego rozstrzygnięcia apollińskiego na rzecz pełnej odpowiedzialności ludzkiego sumienia, postawienie Apollona, dawniej bezapelacyjnie rozstrzygającego sędzi, przed sądem jako strony, równorzędnej z Eryniami. Idziemy wraz z poetą ku temu sądowi z zapartym oddechem, czekamy najwyższych wtajemniczeń, takbyśmy radzi znaleźć istotne wyjście, prawdziwe rozwiązanie straszliwych węzłów tragicznych, które, zdawałoby się, rozwikłać się nie dadzą... I oto na sądzie padają słowa, które nam mówią niewiele, które, po iście nadludzkiej i nadczasowej potędze wszystkich decydujących momentów dotąd przeżytej akcji, brzmią dla nas słabo i muszą wywołać rozczarowanie: wypowiedziane tu myśli, wytoczone argumenty miały znaczenie decydujące tylko dla współczesnych Aischylosa; do nas zaś bezpośrednio przemówić nie mogą, i możemy je przyjąć jedynie z komentarzem, oglądać jedynie „przez pryzmat”. Apollon broni Orestesa, powołując się na współczesną Aischylosowi teorię filozoficzno-przyrodniczą, wedle której matka nie jest właściwą „rodzicielką”, przechowuje tylko jakoby powierzony sobie depozyt, aby go oddać potem prawdziwemu „rodzicielowi”, ojcu — nie jest więc „jednej krwi” z dzieckiem. Erynie, zbijając twierdzenie Apollona, jakoby Zeus wyżej stawiał sprawę ojca, niż sprawę matki, powołując się na to, że sam przecież ongiś zakuł w łańcuchy ojca swego Kronosa. I wreszcie Atena swój głos rozstrzygający na korzyść Orestesa motywuje tym, że sama przyszła na świat bez matki... Czyż mogą te argumenty przemówić do dzisiejszego widza? Gdy w **Agamemnonie** chór mówił o Zeusie, który każe człowiekowi uczyć się przez cierpienie, który wbrew jego własnej woli każe mu być sprawiedliwym i na trudnej drodze doskonalenia się wspiera go swoją łaską, nie odczuwaliśmy ani cala odległości między nami a Aischylosem. Ale tu? Tutaj trzeba skreślić już nie ze względu na czas trwania widowiska, ale po prostu po to, by nie osłabiać wrażenia wspaniałej całości. Konieczność tych skreśleń jasna jest dla każdego, kto dokładnie zna tekst tragedii. Stąd jednak wyniknąć muszą luki w scenie sądu, jej zbytnia krótkość i brak właściwego rozważenia sprawy.

Jakież wyjście z tej sytuacji? Jedynym możliwym wydało mi się wprowadzenie dwóch momentów pantomimicznych. Po przemówieniu Apollona następuje pauza, w czasie której muzyka i ruch plastyczny sędziów i zgromadzonego ludu wypowiadają wrażenie, jakie to przemówienie wywarło: szala przechyla się na stronę Orestesa. Podobnie dzieje się po przemówieniu przodownicy chóru: szala przechyla się na stronę przeciwną. W ten sposób podkreślone miało być to, co potem znajdzie wyraz w równości głosów skazujących i uniewinniających. Niestety, te dwie pantomimy nie mogły być — z braku czasu — opracowane tak, jak była opracowana plastyka chórów: wyszły niewyraźnie i nieprzekonywująco.

Była jeszcze jedna pantomima — i ta również „nie wyszła”, z tych samych powodów. Mówię o momencie bezpośrednio po wyroku. Tutaj tekst tragedii przedstawia poważną trudność: Orestes zwraca się wyłącznie do Ateny, ani jednym słowem nie darząc obrońcy swego. Apollona; i sam Apollon nie mówi ani słowa, odchodzi w milczeniu. Odchodzi, wbrew twierdzeniu prof. Limanowskiego, niewątpliwie: jakże można wyobrazić sobie jego niemą obecność przy wszystkich dalszych scenach, przy dialogu między chórem i Ateną, przemianie Erynij, błogosławieństwach chóru dla Aten? Przecież Aischylos, gdyby chciał zostawić Apollona na scenie, dałby mu jakąś rolę, włożyłby mu w usta jakieś słowa... Trzeba więc było wprowadzić pantomimiczne pożegnanie Apollona z Orestesem i pantomimiczną scenę odejścia boga delfickiego, któremu może dlatego milczeć kazał poeta, że przecież nie odchodzi on całkowicie zadowolony, gdyż spodziewał się bez wątpienia nie takiego zwycięstwa, nie równości głosów za i przeciw, lecz jednomyślnego uznania swej tezy... Niestety, i ta pantomima pozostała niedokształcona, ledwie naszkicowana!

Ten sam brak czasu, brak dostatecznego wypróbowania odbił się fatalnie i na innych momentach **Eumenid.** Zmiana miejsce akcji — Delf na Ateny — zaznaczona była wniesieniem posągu Pallady[2]). Nie wiemy napewno, jak to rozwiązywał Aischylos jako reżyser; wydaje mi się jednak bardzo prawdopodobne, że takie rozwiązanie jest zupełnie w duchu misteryjnej, nic z iluzjonizmem nie mającej wspólnego prostoty Aischylosowego widowiska. Ale wniesienie posągu, odbywające się przy muzyce, powinno było mieć charakter obrzędowy, powinno było być również opracowane i wypróbowane drobiazgowo. Niestety, tak nie było: zarówno wejście sług teatru z posągiem, jak jego ustawienie, jak wreszcie wyjście wykonane było czysto „funkcjonalnie”, całkowicie pozbawione formy.

Podobnie niewykończony teatralnie był finał trylogii. W tekście mowa jest o szatach purpurowych, które w przyszłości mają być składane w ofierze Eumenidom. Słowa te poddały mi myśl wprowadzenia tych szat już tutaj odrazu, w samym widowisku: w ten sposób wizualnie podkreślona być miała przemiana Erynij w Eumenidy[3]). Lecz ubieranie chóru — to przecież obrzęd: trzeba było tę ceremonię opracować pieczołowicie, sharmonizować ją plastycznie z muzyką, nie pozwolić, by kapłanki ubierały Erynie tak —mówiąc gwarą teatralną — „prywatnie”, jak to było w naszym widowisku. Niestety, i na to nie starczyło czasu.

Ale na tym nie koniec. Procesjonalne wyjście w finale nie miało być milczące: u Aischylosa orszak, odprowadzający Eumenidy, ma swój tekst, i tekst ten miał być na scenie śpiewany. Niestety, próby finału rozpoczęły się bardzo późno. Śpiew nie wychodził: głosy kapłanek brzmiały zbyt słabo... Wtedy przyszło nam na myśl, aby razem z nimi śpiewali sędziowie. Na przeprowadzenie jednak tej zmiany nie było już czasu, a nawet fizycznej możności: pełen zapału, z imponującą energią pracujący zespół padał już wprost ze znużenia. Trzeba więc było skasować śpiew.

Wreszcie — scena głosowania. Ma słuszność prof. Limanowski: to nie wyszło. Ale znowu z tych samych powodów. Nad sceną tą trzeba było pracować długo, próbować różnie, przymierzać, poprawiać, cyzelować, ażby na koniec „wyszło”... Niestety, i tu musieliśmy się śpieszyć. Ale bogowie w każdym razie zostaliby na pierwszym planie, nie byliby umieszczeni w głębi, na wzniesieniu, jakby chciał prof. Limanowski. Obrońca—Apollon musi być przy Orestesie, podobnie jak oskarżycielki — Erynie. Atena, przewodnicząca sądu, stanowi łącznik między tym, co się dzieje na scenie, a ludem ateńskim, którego jest najwyższym, religijnym symbolem, ludem, z którym powinni jednoczyć się widzowie w sali teatralnej: dla niej najwłaściwsze miejsce jest na proscenium. Inscenizacja **Eumenid** nie da się w żadn sposób przeprowadzić tak że by bogowie znajdowali się na osobnej się w żaden sposób przeprowadzić tak że duchowi koncepcji Aischylosa, ale poprostu byłoby niewykonalne sytuacyjnie. W niektórych innych swoich tragediach (konkretną wiadomość posiadamy o jednej) Aischylos posługiwał się dachem budynku scenicznego jako osobnym podium dla bogów; jednak w **Orestei** niewątpliwie bogowie i ludzie występowali razem na jednym poziomie.

Tej zasady broniłbym, mimo wszelkich zastrzeżeń, które mam wobec inscenizacji **Eumenid,** a także jeszcze jednej, kwestionowanej przez red. Maślińskiego. Budynek sceniczny przez cały czas widowiska musi pozostać (pomijając drobne zmiany) jeden i ten sam. Idzie właśnie o to, żeby podkreślić jego znaczenie formalne jako stałego elementu sceny. To nie jest pałac Agamemnona: to jest budynek sceniczny, który **gra rolę** pałacu Agamemnona w dwóch pierwszych częściach trylogii, aby potem w trzeciej grać aż dwie role: dwóch świątyń — delfickiej i ateńskiej. Być może ,iż niejeden widz, przyzwyczajony do teatru naturalistycznego, był istotnie w pierwszej chwili zdezorientowany, i Pytia wydawała mu się, jak pisze red. Maśliński, „gościem w domu Orestesa”; ale z pewnością już wkrótce potem orientował się, że się pomylił. Ustępstwo na rzecz tych nałogów naturalistycznych, wprowadzenie trzeciej części trylogii zupełnie inaczej skomponowanej sceny byłoby, moim zdaniem, ciężkim grzechem przeciw istocie formy widowiska Aischylosowego.

Jakaż z tego wszystkiego konkluzja? Chyba tylko taka, że teraz warto by na nowo wziąć się do pracy nad **Oresteją** i wiele rzeczy zrobić lepiej, a przede wszystkim wyrównać niedociągnięcia w części trzeciej. I że chciałoby się pracować znowu z tym samym zespołem, w tej samej atmosferze niesłabnącego, mimo przemęczenia, zapału i czynnej woli wydobycia maximum z całości widowiska.

STEFAN SREBRNY.

[1]) Por. „Kol. Lit.“ z dnia 29 maja rb.

Spodziewam się, że czytelnicy pierwszej części tych uwag domyślili się, że w szpalcie 2 u góry zagadkowe „anegdoty chóru“ miały oznaczać anapesty.

[2]) Posąg, znakomicie stylowo utrafione archaiczne **xoanon,** był, podobnie jak i autentyczne greckie posągi kultowe sędziwej starożytności, wyrzeźbiony w drzewie, nie zaś wykonany z papier maché, jak powiedziano w jednej z recenzyj.

[3]) Przemiana ta powinna była być poza tem wydobyta za pomocą stopniowych zmian światła. Tu całkowicie zgadzam się z red. Maślińskim: zarówno w czasie tańca Erynij, jak i później, chór nie był odpowiednio oświetlony. Nie wszystko dało by się zapewne wydobyć z niewystarczającej aparatury teatru na Pohulance, ale bez wątpienia można by było wydobyć znacznie więcej, gdyby się miało możność poświęcenia tej sprawie paru specjalnych prób. Nie mniej słusznie powiada red. Maśliński, że Erynie były „naturalistycznie pomazane“, że ich charakteryzacja powinna by być inna. Owszem, sam to stwierdziłem na próbie kostiumowej. Trzeba było próbować innych sposobów, eksperymentować tak długo, póki się tego trudnego zagadnienia nie rozwiąże. Ale — kiedy?

ZBIGNIEW BIEŃKOWSKI

W DRODZE

Julianowi Przybosiowi

W oczodołach nieustające wybuchy marzenia
rozrywające głowę na dwa krajobrazy
równoległe
dwa profile tej samej twarzy
i tylko
prowizoryczne spadochrony
źrenice naciągnięte na widnokrąg
utrzymują ziemię w tej samej odległości od wzrostu

powietrze ukrzyżowane na drogowskazach
udaje zgon
by korzystając z nieuwagi ziemi
unieść cztery strony świata w stronę piątą
przeciwną szóstej której nie ma

droga popychana przez dwa płuca
na przemian
przeskakuje z jednej stopy na drugą
coraz cięższa od wchłoniętej odległości
by wreszcie stanąć u celu krótsza o całe spojrzenie.

TRZY KONKURSY

Nad ojczyzną rozbiła się bania z konkursami. Jest ich tyle, że nie sposób już się doliczyć — każdy numer gazety przynosi coś nowego. Utwór o Wilnie, utwór o Francji, felieton o książce, sztuka teatralna, powieść i t. d. — Kto ma przybory do pisania i parę złotych na maszynistkę może wybierać. Przyznać się musimy, że mimo wszystko co wolno powiedzieć o pobudzającej, organizującej, dokumentującej i tam dalej roli kulturalnej tych imprez wolimy starą zasadę **non multum sed multa.** Lepiej nam się widzi utopijna niemal sielanka wielkich nakładów dzieł nielicznych ale powstałych w atmosferze pełnej odpowiedzialności autora i czujnej opinii artystycznej, niż inflacja płodów przygodnych statystów i statystek konkursowych. Z tego punktu widzenia najsympatyczniej prezentuje się **konkurs na przekład wiersza,** zorganizowany przez Sekcję Tłumaczów Polskiego Zw. Literatów Zawodowych (prezesem sekcji jest p. Witold Hulewicz). W dziale niemieckim (wiersz Goethego „Do Marii Szymanowskiej“) przyznano I nagr. Alfredowi Tomowi, II — Juliuszowi Feldhornowi, III — Janinie Rodysównie; w dziale francuskim (wiersz L. Bouilheta „Strofy do kobiety“) pierwszą i jedyną nagrodę — Gabrielowi Karskiemu; w dziale angielskim (wiersz Yeatsa „Gdzież druga Troja“...) II nagr. — Janinie Rodysównie, III — Romanowi Kołonieckiemu; w dziale rosyjskim (wiersz Puszkina „Do A. P. Kern.“) tylko III nagr. — Jadwidze Ważewskiej. Jurorami byli: Staff, Parandowski, Tretiak i Tuwim. Piękne przemówienie prof. Tretiaka o pracy tłumacza, przemówienie W. Hulewicza i nagrodzone teksty wydrukował „Pion“ (nr. 22).

Godną uwagi zaletą tego konkursu jest jego wartość teoretyczno-pedagogiczna. Primo — stwierdzono ex presidio mierność liczniе startujących (652 przekłady 385 autorów) tłumaczy; secundo — wyniki konkursu będą opracowane i opublikowane; tertio — jest to pierwszy z cyklu konkursów Sekcji, co świadczy, że rozpoczęta akcja jest planowa, a więc ma szanse na jakieś wyniki istotne w tej tak zaniedbanej u nas dziedzinie.

Wadą natomiast niewątpliwą jest dobór tekstów, który przecie ma także swój — w tym wypadku wyraźnie passeistyczno-scholarski — efekt pedagogiczny. Można przeczytać wszystkie nagrodzone teksty i... ziewnąć szczerze. Kogo dziś obchodzą takie wiersze? Co za „wkład“ przynoszą te retoryczno-erotyczne wypracowania?!

W konkursie „Pionu“ na nowelę trzy równorzędne nagrody zdobyli Michał Choromański, Halina Lenczewska i Tadeusz Łopalewski, czwartą — Czesław Miłosz. Można bez regionalnego patriotyzmu powiedzieć, że nawiązująca do E. A. Poego nowela **Łopalewskiego** jest zdecydowanie najlepsza. Interesujący jest też debiut Miłosza. Na ogół zaś — „z wielkiej chmury... nic, czego nie można by się już z góry spodziewać.

Konkurs „Polski Zbrojnej“ na wiersz przyniósł pp. Juliuszowi Znanieckiemu pierwszą, a Eugeniuszowi Woytychowi trzecią nagrodę, zaś p. Józefowi Bujnowskiemu (ten sam) przyzwoite miejsce wśród dodatkowo wyróżnionych. Prawdziwą jednak zdobyczą konkursu jest nagrodzony na drugim miejscu młody maturzysta, piszący dotąd tylko w pisemkach młodzieżowych, p. **Janusz Rożewicz.** Jego świeży i wzruszający, bynajmniej nie „konkursowy“ wiersz chcemy zaprezentować i naszym czytelnikom:

JANUSZ RÓŻEWICZ
(Radomsko)

ŻOŁNIERZ MODLĄCY SIĘ

Boże,
Boże żołnierski!
Warg i ramion i oczu,
serca mego
modlitwę spełnij.
Mnie uginającego się od pól zieleni
od zapachu wszystkich polskich zagród, sadów, lasów,
wysłuchaj.
Ty mi kazałeś
strzec gniazd skowrończych, jaskółczego lotu,
Ty mi kazałeś
ocalać kwiat kwitnący gruszy,
złote sny słoneczników,
słońce rozpajęczone w nitkach babiego lata,
chłód w cieniu trzcin bijących źródeł
...i by klęczącemu nad źródłem, gdy spragniony nikt nie przeszkodził.
Ja mam doglądać jak w południe dymami kwitną chaty,
za moją piersią bezpieczne
klekoty bocianie, koszenie łąk ,suszenie siana
i Anioł Pański, płynący od kościoła po niebie pełnym zorzy,
Twój Anioł, Panie.
Polskie gwiazdy, grający nocami w bzach, jak w organie wiatr,
polskie śniegi i deszcze,
płoty, drogi i rowy,
Łan lnu płowy
i Polski graniczne kopce
mnie zawierzyłeś Święty, Mocny.
Bym strzegł, bym warował
daj
sercu — mocy, płucom — tchu, nogom — prężności, rękom — siły
Mnie słudze, strzegącemu Twoje zmiłowanie,
bym podołał
bym pojął
bym trwał.
O Boże...
Wstaw się Mario za mną
I Ty Święty Jerzy.

Amen.

Piszą do nas...

OO. Marianie wysiedleni z Drui

Druję poznałem w tym okresie, gdy miano w niej budować wspaniały port na Dziśnie. Wiele się tam wówczas mówiło na ten temat, ludność była tym mocno poruszona, obiecywano sobie poprawę warunków bytu, wierzono w ten port, który Polska zbuduje, by zbliżyć Wileńszczyznę do morza. Tymczasem „jakoś" portu nie wybudowano. Natomiast wysiedlono z Druí O.O. Marianów.

Widocznie uczyniono to ze względu na bezpieczeństwo państwa; być może ze względu na bliską odległość granicy bolszewickiej. Nie wiem! Powody musiały być. I to powody wystarczająco poważne. Powody zawsze się znajdą, gdy się je naprawdę chce znaleźć.

Czym się zajmowali O.O. Marianie w Drui. Przede wszystkim prowadzili parafię. Byli księżmi i byli zakonnikami i funkcje te uważali „dla siebie za najważniejsze. Jak już rzekłem, Druja leży blisko granicy bolszewickiej, O.O. Marianie cały swój autorytet, jaki mieli u ludności, rzucili na szalę w walce z wszelkimi wpływami bolszewii. Dlatego też i głównie dzięki nim parafia drujska była uświadomiona o niebezpieczeństwie bolszewickim, była i jest wrogo ustosunkowana do Sowietów. Prawda, wrogowie O.O. Marianów lubili się powoływać na dwa nazwiska ludzi, którzy wyszli z gimnazjum prowadzonego przez O.O. Marianów, a którzy klarowali się jako sympatycy komunizmu; ale po pierwsze sympatiami tymi nasiąkli oni nie w Drui lecz w Wilnie na uniwersytecie, a potem byli przez O.O. Marianów jak najmocniej zwalczani. Ta wytrwała i zdecydowana robota antykomunistyczna i religijna była jedną ze stron działalności O.O. Marianów.

Czy dlatego zostali wysiedleni z Drui? — Nie mnie o tym sądzić.

Poza tym O.O. Marianie utrzymywali w Drui gimnazjum. Gimnazjum to było polskie, z polskim językiem nauczania, w gimnazjum nie słyszano słowa po białorusku nawet na pauzach. A znaczenie tego zakładu było olbrzymie, gdyż do gimnazjum uczęszczała młodzież miejscowa ze wsi, uważała zakład za swój, przesiąkała głoszonymi tam hasłami, które były polskie, polonizujące. Zresztą uczyli w gimnazjum nauczycielowie cywilni, Polacy, kilku z nich było z Polski centralnej, a wszyscy są najgłębiej przekonani, o wielkiej roli jaką gimnazjum spełniało na pograniczu bolszewickim dla Polski i polskości.

Może ze względu na to gimnazjum zostali Marianie z Drui wysiedleni?— Trudno jest na to odpowiedzieć.

Poza tym trzeba powiedzieć o akcji społecznej OO. Marianów. Nie sposób wszystkiego wyliczyć. Ale wystarczy zacytować jeden dość charakterystyczny jak sądzę — przykład: zbiórka na pomoc dla powodzian w Małopolsce. Marianie brali w tej zbiórce bardzo żywy udział i zaszczepiali wśród okolicznej ludności przekonanie o tym, że ci dalecy powodzianie z Małopolski są braćmi bliskimi, którym udzielenie pomocy jest najprymitywniejszym obowiązkiem. Istotnie pod wpływem tej propagandy gmina drujska mogła się wykazać wyjątkową sumą zebraną dla powodzian. Podobne przykłady dałyby się mnożyć. Obchody narodowe, wszelkie uroczystości, pozytywne ustosunkowanie się do każdej akcji, zainicjowanej dla dobra narodu i państwa—we wszystkich tego rodzaju imprezach brali OO. Marianie czynny udział.

Może za to zostali z Drui wysiedleni?

Czy byli Białorusinami? Tak, do tego zawsze się przyznawali, często mówili z ludnością po białorusku, wyrośli z wiosek miejscowych i byli spokrewnieni z ich mieszkańcami. Czy jednak podsycali specjalnie ruch białoruski? Czy szerzyli specjalnie piśmiennictwo białoruskie? Czy występowali wrogo względem polskości?

Nie nazywali siebie Białorusinami ale śpiewali „Boże coś Polskę" w kościele; ale brali udział w uroczystościach polskich; ale utrzymywali polskie gimnazjum; ale mówili z ambony po polsku; ale byli do Polski przywiązani. Nazywali siebie Białorusinami, ale ich właśnie działalność dowodziła ludności, uczyła ją naocznie w sposób najbardziej przekonywujący że Białorusini a Polska to jedno; że język polski i kultura polska, katolicka, zachodnia są dla nich bliskie i drogie; że nie należy słuchać podszeptów idących z zagranicy bolszewickiej, bo stamtąd wieje zguba.

Za co więc wysiedlono OO, Marianów z Drui? Czy jako obywateli niebezpiecznych dla państwa polskiego? Nie wiemy, a chcielibyśmy wiedzieć. A. G.

KRONIKA

CZERWIEC 12 Niedziela

Dziś: Onufrego Pust.
Jutro: Antoniego Pad.

Wschód słońca — g. 2 m. 44
Zachód słońca — g. 7 m. 52

NOWOGRÓDZKA

— **Zjazd Delegatów Związku Młodej Wsi Ziemi Nowogródzkiej** odbędzie się w dniu 19 czerwca 1938 roku w Nowogródku w sali TeatruMiejskiego.

— **Nie warto żyć...** Ostatnio mieliśmy w Nowogródku dwa samobójstwa młodych kobiet. Przed paru dniami otruła się 17-letnia Łomanówna z Rutki, a w nocy z czwartku na piątek — 19-letnia Welkinowa (z domu Czyżówna), która dopiero przed trzema miesiącami wyszła za mąż. W pierwszym wypadku przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny, a w drugim — niechęć do małżonka, za którego wydano młodą dziewczynę wbrew jej woli.

— **Zabawa w Litówce.** Związek Drobnych Rolników zapowiada na dziś zabawę w Litówce. Dochód ma być przeznaczony na „cele kulturalno-oświatowe na wsi".

LIDZKA

— **Zmiana lokalu Biura Inspektora Pracy.** Biuro Inspektora Pracy 74 Obwodu w Lidzie w najbliższych dniach zmieni lokal i mieścić się będzie przy ul. 17 Kwietnia 10.

— **Legalizacja liczników elektrycznych.** Elektrownia miejska wzywa wszystkich abonentów do powtórnego zalegalizowania liczników na rachunek własny.

Koszt przecechowania licznika 10 amp wraz z zamianą zużytych części, oczyszczeniem i uregulowaniem obliczony jest od 11 do 13 zł 50 gr.

Legalizacja będzie przeprowadzona w czerwcu i lipcu.

— **Dzień Spółdzielczości.** W dniu dzisiejszym o godz. 13 w ramach obchodu „Dnia Spółdzielczości" odbędzie się w sali kinoteatru „Era" w Lidzie poranek spółdzielczy na program którego złożą się: przemówienia, deklamacje, obrazek sceniczny, film oraz występ orkiestry pułku strzelców kowieńskich.

— **Wystawa w Gimn. Państw. K. Chodkiewicza.** Dziś o godz. 19 w gmachu Gimnazjum Państwowego im. Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy prac uczniowskich w związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego. Wystawa trwać będzie od dnia 12 bm. do 16 bm. włącznie.

— **Zaprzysiężenie rekruta.** 12 bm. na Zamku Gedymina w Lidzie odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie rekruta Pułku Strzelców Kowieńskich stacjonującego w Lidzie. Program uroczystości przedstawia się następująco: godz. 9,30 — nabożeństwo w kościele garnizonowym i świątyniach innych wyznań, godz. 10,30 — zaprzysiężenie strzelców na zamku Gedymina, po przysiędze nastąpi defilada, godz. 13,30 obiad żołnierski na placu sportowym pułku dla żołnierzy i zaproszonych gości oraz o godz. 15 festyn w lasku na strzelnicy szkolnej przy koszarach.

— **Ładna spółdzielnia.** Policja w Raduniu koło Lidy ujawniła w Spółdzielni Mleczarskiej sfałszowany miernik do mleka, wykazujący mniejszą pojemność.

Oszustwa przy pomocy litra dokonywał od dłuższego już czasu Kazimierz Lingo.

— **Za obrazę.** Przed lidzkim Sądem Grodzkim odbyła się rozprawa karna przeciwko Nolchowi Kulowi — rzeźnikowi, oskarżonemu o słowne zniesławienie w dniu 28 marca br. poster. Winiarskiego z Lidy.

Sąd skazał Kula na 3 mies. aresztu.

— **ECHA POŻARU W ŚRÓDMIEŚCIU.— W wyniku przeprowadzonego dochodzenia w Lidzie, ustalono, iż pożar w dniu 8 bm. przy ul. Mjr. Mackiewicza 41 powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem służby kuchennej „Resursy Polskiej". Straty ogólne wynoszą przeszło 300 zł. Budynki były zaasekurowane w PZUW.**

— **Dzieci szkolne wznieciły ogień.** W lesie w pobliżu wsi Piotrowicze, gm. iwiejskiej wybuchł pożar, który zniszczył 10 m. papierówki na szkodę Horacego Hellera. Zachodzi przypuszczenie ,iż pożar powstał przez nieostrożność dzieci szkolnych, które były przed pożarem w lesie i rozniecily tam ognisko.

— **Okradli... grób.** Przed paru dniami mieszkaniec folw. Kiejdziany, gm. lidzkiej wniósł zameldowanie w komisariacie P. P. w Lidzie, że z cmentarza parafialnego skradziono ogrodzenie żelazne z grobu jego zmarłych rodziców.

List do Redakcji

Wielce Sz. Redakcjo!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w Waszym poczytnym piśmie tych paru słów.

19 września 1937 r. w kronice lidzkiej ukazała się notatka oczerniająca moje dobre imię.

W związku z tym oświadczam, iż nic wspólnego z opisanym w tej notatce przestępstwem nie miałem. To stwierdził Sąd w obu instancjach.

Z poważaniem A. Bejnar.

Raduń, 31.V.

BARANOWICKA

— **Asfaltowa ulica w Baranowiczach!** Sezon brukowania ulic w mieście już jest w całej pełni. Główna uwaga władz miejskich zwrócona została na śródmieście, gdzie ma być przebudowanych kilka ulic. Obecnie rozpoczęły się już roboty brukarskie na głównej ulicy m. Baranowicz — Szeptyckiego. Jak słychać 2 kwartały tej ulicy mają być asfaltowe. Wiadomość ta na niezabrukowanych peryferiach miasta wywołuje rozgoryczenie.

— **Kredyt na budowę Państw. Gimn. w Baranowiczach.** Komitet Budowy Gimn. im. T. Rejtana w Baranowiczach otrzymał kredyt z Min. WR i OP w wysokości 200 tys. zł. na budowę nowego gmachu gimnazjum które ma stanąć na Kolonii Urzędniczej nie daleko sądu.

— **NIEOSTROŻNA JAZDA SZOFERÓW. Na terenie gm. moiczadzkiej około wsi Ciuchniewicze samochód prowadzony przez Gonczara Stanisława ze Zdzięcioła, spłoszył konia Dawgiera Teodora, m-ca wsi Modycze, gm. horodyskiej, który trzymał konia za uzdę. Koń przewrócił gospodarza, który dostał się pod koła. W rezultacie Dawgiera odwieziono do szpitala w Baranowiczach, gdzie po kilku dniach zmarł.**

NIEŚWIESKA

— **PIJANY SEKRETARZ GMINNY SKATOWAŁ FURMANA. We wsi Jakszyce, gm. kleckiej odbywała się zabawa taneczna na którą przybył gminną furmanką sekretarz gm. Kleck, niejaki Soroko Teodor. Po wypiciu większej ilości alkoholu Soroko nad ranem pobił i pokopał nogami oczekującego nań przez całą noc na zimnie i o głodzie furmana gminnego Michała Łanana. Poszkodowany zameldował o tym wójtowi gminy. Zastępca i p. o. funkcje inspektora samorządowego p. Kijko na skutek polecenia starosty powiatowego wszczął dochodzenie. Sprawą tą zainteresował się również radca urzędu wojewódzkiego, który prowadził sprawę Antczaka. Pobicie furmana przez niekulturalnego sekretarza zapewne znajdzie swój epilog w sądzie.**

— **Zawody kolarskie.** Zawody kolarskie, zorganizowane staraniem WKS w Nieświeżu odbyły się na terenie placu ćwiczeń pułkowych przy tłumnym udziale licznych rzesz miejscowej ludności oraz przybyłych gości z okolicy. Organizacja imprezy spoczywała w rękach mjr. Dilleniusa. Zawody cieszyły się niebywałym powodzeniem. Udział zawodników był duży, chociaż uwidoczniało się brak zespołów zrzeszonych. Organizacje o charakterze wybitnie sportowym i podlegające komendom WF ani oficjalnie ani indywidualnie udziału nie wzięły. W biegu sztafetowym I miejsce zdobył zespół KOP. — Sekcja kolarska WKS Nieśwież poszczycić się może trzema nagrodami, które zdobyli Krasiński, Bil i Mieszalski. Ciekawie wypadł bieg dla niezrzeszonych. Dla zwycięskich zawodników przeznaczono szereg cennych nagród. Warunki atmosferyczne trudne ze względu na wielki upał oraz tumany kurzu. Trasa biegów leżąca w terenie wybitnie polowym dla zawodników nieprzyzwyczajonych w większości do tego rodzaju wysiłku przedstawiała trudności nielada. Całość imprezy wypadła ciekawie, budząc wielkie zainteresowanie wśród sportowców i obserwatorów.

POSTAWSKA

— **Pow. postawski zwiększa ilość gromad.** Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Postawach były rozpatrywane najważniejsze sprawy bieżące z dziedziny gospodarki finansowej samorządów, przyczem zalecone przez urząd wojewódzki poprawki do budżetu powiatowego uchwalono wprowadzić i podać pod obrady Rady Powiatowej.

Najważniejszym przedmiotem obrad Wydziału był zaprojektowany nowy podział powiatu na gromady. Przyjęty projekt uchwalono złożyć wojewodzie do zatwierdzenia. Projekt ten przewiduje znaczne zwiększenie ilości gromad, co ułatwi racjonalniejsze prowadzenie prac samorządowych.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Wedle wykazu zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w czasie od 29 maja do 4 czerwca rb. zanotowano w województwie wileńskim: 65 wypadków jaglicy, 16 odry, 13 (w tym 1 zgon) gruźlicy, 12 duru plamistego, 11 (w tym 1 zgon) błonicy, 10 grypy, 7 krztuśca, 6 duru brzusznego, 5 płonicy, 5 pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę, 4 róży 1 nagm. zapal. opon mózg. rdzeniowych, 1 choroby Branga.

Odznaczeni krzyżami zasługi w pow. dziśnieńskim

Wojewoda wileński podczas swej bytności w Głębokiem w dn. 9 bm. dokonał dekoracji krzyżami zasługi następujących osób z terenu pow. dziśnieńskiego za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej:

Złotym krzyżem zasługi — ks. dziekana **Antoniego Zienkiewicza i Leona Wojakiewicza.**

Srebrnym krzyżem zasługi: **Wincentego Arenta, Kazimierza Ertmana, Mariana Janiowa, Stanisława Jassisa, Zdzisława Kopcińskiego, Marię Kościuszko, Kazimierza Krasowskiego, Aleksandra Miłaszewicza, Wincentego Niedzielskiego, Leonarda Pacewicza, Hermana Swirklisa, Józefa Trzepizora, Władysława Wosia, Władysława Woźniaczkę, Bronisława Zdrojewskiego.**

Brązowym krzyżem zasługi: **Albina Alichnowskiego, Józefa Bielskiego, Michała Bosianka, Dymitra Chocholkę, Michała Cybowicza, Mikołaja Grumądzia, Franciszka Janowskiego, Józefa Kramicza, Gabryela Krupkę, Piotra Kublickiego, Włodzimierza Łukianionka, Mikołaja Protasa, Wincentego Puchalskiego, Alfonsa Sajkowskiego, Kazimierza Sapka, Antoniego Siwickiego, Andrzeja Skołackiego, Franciszka Skibę, Józefa Sorokę, Stanisława Stankiewicza, Franciszka Szczepkowskiego, Ignacego Targońskiego i Konstantego Zuja.**

POLESKA

— **Komitet łowiecki Jarmarku Poleskiego.** Odbyło się w sali konferencyjnej starostwa zebranie organizacyjne urządzenia pawilonu łowieckiego na Jarmarku Poleskim. Wyłoniony został Komitet w składzie: przewodnicz. honorowy — ks. Karol Radziwiłł — łowczy wojewódzki, przewodnicz. urzędujący p. komand. Zajączkowski, oraz p. p.: podłowczy wojewódzki Hołyński, prezes Sądu Okr. S. Fałkowski, mec. A. Berg, naczelnik J. Mężnicki, St. Michajłowski, hr. Brael-Plater, kpt. Fafjus i T. Mazowiecki.

Komitet wyłonił spośród siebie wydział wykonawczy w osobach p.p. A. Berga, J. Mężnickiego i kpt. Fafjusa.

Postanowiono nadać działowi łowieckiemu ściśle regionalny charakter.

— **Szkoła Powszechna w Hancewiczach** 8 czerwca 1938 roku w miasteczku Hancewicze, pow. łuninieckiego odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę siedmio klasowej szkoły powszechnej imienia I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniach starosty powiatowego, inspektora szkolnego, wójta gm. Kruhowicze, ks. proboszcza rzym.-kat., który dokonał aktu poświęcenia, nastąpiło złożenie podpisów przedstawicieli władz i społeczeństwa na pergaminowym akcie erekcyjnym.

W uroczystości poświęcenia masowo wzięło udział społeczeństwo miasteczka Hancewicze i okolicznych wiosek. Szkoła budowana jest przy pomocy kredytu Państw. Towarzystwa Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i składek społeczeństwa.

Na szczególną uwagę zasługuje udzielenie wydatnej pomocy materialnej przez ks. Leona Radziwiłła z Nieświeża.

Zaznaczyć należy, iż w roku bież. buduje się na terenie powiatu łuninieckiego jedenaście „Szkół — Pomników".

Mimo, iż powiat łuniniecki stosunkowo jest bardzo biedny, jednak ofiarność jego społeczeństwa w każdej dziedzinie jest znaczna.

— **OFIARA PIORUNA. Nad Pińskiem i powiatem przeciągnęła silna burza, która nie obeszła się bez ofiar w ludziach.**

Na polu chut. Piszczawica, gm. Wilczówka, uderzeniem pioruna została zabita 25-letnia Anna Połuchowicz — m-ka w. Serwiki.

DZIŚNIEŃSKA

— **Zjazd Inwalidów.** W Głębokiem odbyło się walne doroczne zgromadzenie inwalidów wojennych na które przybyło 80 inwalidów z powiatu dziśnieńskiego. W toku obrad m. in. poruszono sprawę kształcenia dzieci inwalidów w średnich zakładach naukowych bezpłatnie lub ze zniżoną opłatą, zwolnienia inwalidów znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych od szarwarku oraz sprawę ulgowego nabywania w lasach państwowych budulca dla tych inwalidów, których zabudowania są przenoszone na kolonie. Po zakończeniu obrad wysłane depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego Rydza, ministra opieki społecznej i wojewody wileńskiego. Wybrano nowy zarząd w składzie: prezes Szumowski, sekretarz Malinowski i skarbnik Bartoszewicz.

Radiostacja w Baranowiczach uruchomiona będzie w lipcu?

Ostatnie prace przy budowie Radiostacji w Baranowiczach dobiegają końca. Ustawiona już została potężna antena, licząca około 150 mtr. wysokości. Jak słychać otwarcie Radiostacji ma nastąpić w pierwszych dniach lipca br.

„Prezes" Kondratowicz znów chce działać w Nieświeżu

Były „prezes" Związku Weteranów i fabrykant „niepodległościowców" Antoni Kondratowicz wpadł na niefortunny pomysł zorganizowania przetrzebionych przez władze administracyjne swych adherentów. Zwołał on mianowicie bez wiedzy władz zebranie i zawiesił szyld z powrotem. Władze bezpieczeństwa, ukrucając samowolę „prezesa", pociągnęły go do odpowiedzialności karnej, rekwirując szyld i niwecząc tym samym „społeczne" zamierzenia „zasłużonego" prezesa. W dniach najbliższych odbędzie się rozprawa przed sądem starościńskim.

Ochotnicze obozy Legii Akademickiej

Ćwiczenia Legii Akademickiej Wilno, w bieżącym roku akad., już się skończyły.

Większość akademików-żołnierzy L. A. została przydzielona do Centralnego Obozu Wyszkoleniowego w Lidzbarku na Pomorzu, gdzie, poczynając od 2 lipca aż do 7 września, w trzech turnusach (po 21 dni) przejdą racjonalną zaprawę wojskową i sportową. Część znowuż zgłosiła się ochotniczo do tzw. obozów społecznych.

Obozy społeczne zostaną zorganizowane w ilości sześciu (grupy po 50—60 członków) w dniach 2—22 lipca r. b. i będą rozmieszczone w powiecie Sokal w Małopolsce Wschodniej oraz na Wołyniu. Obozy te strukturą i działalnością swą różnić się będą od obozu w Lidzbarku. Zadaniem bowiem ich będzie obok wykonywania pracy fizycznej na rzecz danej gminy lub gromady także i praca społeczna wśród tamtejszej ludności (np. odczyty, pogadanki itp.). Będzie to jednym z przejawów działalności Legii Akad.

W pracy w obozach społecznych młodzież akademicka zapozna się z rzeczywistością, w jakiej wychowuje się i żyje społeczeństwo polskie na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej.

Żołnierz L. A. — to inteligent, człowiek nauki i wiedzy, która czerpie we właściwym zrozumieniu obowiązków wobec państwa i konieczności użytkowania tych wartości na pożytek dobra ogólnego. Praca żołnierzy L. A. na tych obozach ma potwierdzić powyższe zasady, stwarzając na przyszłość podstawę do zorganizowania tego ruchu na szerokiej płaszczyźnie. Głównym celem tej pracy jest sprzężenie z macierzą społeczeństwa, zagrożonego poważnie od wschodu — potęgując, jednocześnie własną indywidualność narodową i kultywując w sobie i u innych szacunek dla indywidualności cudzej.

W pracy i zajęciach w obozach wyklucza się tzw. kapralstwo. Dyscyplina ma wynikać z indywidualnego poczucia jej konieczności i z osobistego przykładu tych, którzy tej dyscypliny wymagają. Zasadą będzie — pracują wszyscy, nie ma nadzorców; bodźcem jest ambicja własna. Od niej zależeć będzie nastrój jaki zapanuje w obozie, a od tego znowuż poziom i efekt pracy. Dla młodzieży akademickiej zaistnieje więc duże pole do popisu w wykazaniu inicjatywy i realizowaniu własnych pomysłów.

Program społecznych obozów pracy obejmie: prace fizyczne (np. poprawianie dróg, mostów, budowanie boisk, kopanie rowów, odwodnianie itp.) i prace społeczne (zakładanie świetlic, organizowanie akcji społeczno-oświatowej z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli i higieny). Po za tym prowadzone będzie wychowanie fizyczne jak: gimnastyka, gry sportowe i pływanie. W dziedzinie wyszkolenia wojskowego zostaną po prowadzone działy: musztra, szkolenie strzeleckie oraz wykłady natury ogólnej i wojskowej.

Praca nie będzie lekka, jednak ciekawa i zaszczytna.

Stanisław Merło.

ZAKOŃCZENIE ROKU WYSZKOLENIOWEGO WILEŃSKIEJ LEGII AKADEMICKIEJ.

Dzisiaj odbędzie się uroczystość zakończenia roku wyszkoleniowego Wileńskiej Legii Akademickiej z następującym programem:

Godz. 8.15 — Zbiórka kompanii L. A. na dziedzińcu Piotra Skargi.

Godz. 8.40 — Odebranie raportu przez komendanta L. A.

Godz. 8.50 — Odebranie raportu przez dowódcę Obszaru Warownego Wilno i kierownika Org. Legii Akademickiej pana płk. dypl. Janickiego Kazimierza.

Godz. 9.00 — Msza Św. w kościele Św. Jana.

Godz. 10.00 — Defilada na placu Napoleona przed dowódcą O. War. Wilno oraz przedstawicielami władz USB i Szkoły Nauk Politycznych.

Kurjer Sportowy

Dziś wyścigi konne

Dziś rozpocznie się na Pośpieszce tegoroczny sezon wyścigów konnych. Początek o godz. 15.30. Program zapowiada szereg licznych biegów z płotami i wojskowych na przełaj. W tegorocznych wyścigach konnych udział weźmie szereg znanych jeźdźców w Polsce. Wyścigi wileńskie potrwają do 26 czerwca.

Publiczność wileńska, uczęszczająca na Pośpieszkę, będzie miała w tym sezonie możność oglądania najlepszych jeźdźców z Grudziądza, którzy pierwszy raz startować będą w biegach płaskich.

Dziś w Warszawie gra W. K. S. Śmigły

Uwaga sportu wileńskiego skierowuje się raz jeszcze na rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi. Piłkarze WKS Śmigły rozegrają w Warszawie mecz z Polonią. Polonia zajmuje ostatnie miejsce w tabelce ligowej. Piłkarze zaś WKS Śmigły znajdują się na przedostatnim miejscu. Sądząc z powyższego należałoby przepuszczać, że walka będzie równorzędna, a spotkanie zakończy się minimalną różnicą bramek. Polonia jest jednak drużyną „niespodziankową", potrafi przegrać z Wartą 1:7, a wygrać z Pogonią 1:0. Polonia przegrała z Cracovią 2:3, uległa Ruchowi 0:3 i przegrała z Warszawianką 1:3. Na pięć rozegranych meczów jeden tylko zakończył się zwycięstwem Polonii.

Warto przypomnieć wyniki WKS Śmigły. Przegrał z Cracovią 0:3, Pogonią 0:1, Ruchem 2:5 i z Warszawianką 2:6. Natomiast WKS Śmigły wygrał z AKS 3:1 i z Wisłą 1:0. Wilnianie w Warszawie wystąpią w pełnym składzie z: Czarskim, Zawieją, Grządzielem, Tatusiem, Marcem, Biokiem, Wilczakiem, Pawłowskim i Baliosskiem. Dwaj nowopozyskani gracze Tatuś i Wilczak na treningach wykazywali doskonałą formę. Jest więc nadzieja, że nie przegramy z Polonią.

Zwycięstwo uzależnione jest od linii ataku, który jeżeli zagra uważnie i ofiarnie, to Polonia może zejść z boiska pokonana.

Zwycięstwo nad Polonią podreperowałoby nieco sytuację WKS Śmigły w Lidze. Będziemy mogli mieć już nieco więcej pewności, że zostaniemy w roku przyszłym w Lidze. Mecz z Polonią jest może ważniejszy od wszystkich, gdyż rozegrany on zostanie pod znakiem walki o spadek z Ligi.

Wilno—Narocz—Wilno

Dzisiejszy raid motocyklowy na trasie Wilno — Narocz — Wilno zorganizowany przez Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego cieszyć się będzie wielkim powodzeniem. Na starcie stanie kilkadziesiąt maszyn. Komandorem raidu będzie naczelnik Jasiński, wicekomandorem por. Jan Iwańkowicz.

Trasa prowadzić będzie z placu Katedralnego przez Nową Wilejkę, Michaliszki, Kobylnik nad Narocz i z powrotem. Meta mieścić się będzie również na placu Katedralnym.

Finał mistrzostw lekkoatletycznych

Dziś o godz. 11 na Pióromoncie zakończone zostaną tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne, które rozpoczęły się wczoraj. Mistrzostwa lekkoatletyczne niestety nie zgromadziły na starcie wszystkich najlepszych zawodników. Niektóre konkurencje musiano odwołać ze względu na brak zawodników.



Wznowienie treningów bokserskich dla początkujących

Okręgowy Ośrodek WF—Wilno podaje do wiadomości, że z dniem 14 czerwca br. rozpoczyna zaprawę bokserską dla początkujących.

Treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i czwartki od godz. 18. Wpisowe wynosi 0.50 zł.

Uczestnicy poprzedniego kursu wpisowego nie opłacają. Przed rozpoczęciem zaprawy obowiązuje badanie lekarskie w Poradni Sportowo-Lekarskiej w Wilnie przy ul. Wielkiej 46.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek WF—Wilno, ul. Ludwisarska 4 w godzinach urzędowych (9—15).

Nowinki radiowe

List i odpowiedź

Kochana Mamo!

Właściwie nowin nie wiele. Na Zielone Święta było tłoczno i gorąco. Miałam nieostrożność wybrać się za miasto. Wstałam o 7 zrana, ażeby uniknąć tłoku. Ale było już zapóźno. Trzy autobusy odeszły do Pośpieszki, nie zatrzymując się na przystanku.

Czekałam na przystanku 3 godziny zrana. a 4 godziny wieczorem, 7 godzin (z odrobiną przesady) czekania, dwie godziny straszliwego kurzu, plus 5 godzin dobrego powietrza. Oto moje Święta.

Wybrałabym się chętnie do Mamy na lato, ale boję się nudów, co robić na wsi podczas np. deszczu?

Odpowiedź.

Kochana Zosiu! Szkoda, że nie przyjechałaś na Zielone Święta do nas. Nie mam przekonania do wycieczek podmiejskich. Więcej tam zmęczenia, niż przyjemności.

Deszczu się nie obawiaj. Abonamentu radia nie wymówiłam. Uważam to za zwyczaj barbarzyński. Poprostu zabrałam radio na wieś.

Istotnie sąsiedztwo jest dość dalekie i niezbyt interesujące. Wolę więc poprostu radio, które łączy mię z całym światem, jak żywy człowiek, a w dodatku pięknie gra i śpiewa.

Czekam Cię z niecierpliwością. Napisz tylko zawczasu, kiedy mam wysłać konie na autobus.

Twoja Matka.

Dokształcająca szkoła rzemieślnicza w Brasławiu

Wileńska Izba Rzemieślnicza w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, zarządem gminy brasławskiej i miejscowym cechem rzemieślników chrześcijan zamierza uruchomić w Brasławiu począwszy już od nowego roku szkolnego dokształcającą szkołę rzemieślniczą.

Uruchomienie tej szkoły niewątpliwie przyczyni się w sposób bardzo wydatny do podniesienia się poziomu rzemiosła na terenie całego powiatu.

Krzesła wileńskie do Anglii

Importerzy angielscy prowadzą obecnie rokowania z reprezentacją zainteresowanych sfer rzemieślniczych w sprawie dostawy na rynek angielski co tydzień 500 krzeseł wyrabianych przez rzemieślników wileńskich.

Rokowania te są na dobrej drodze. O ile zostaną wkrótce sfinalizowane, stolarze wileńscy uzyskają zatrudnienie na dłuższy okres czasu. Pewną trudność stanowi brak na Wileńszczyźnie dostatecznej ilości odpowiednio zmechanizowanych warsztatów rzemieślniczych. Jest jednak nadzieja, że trudność ta zostanie usunięta i zamówienia te będą mogły być wykonane.

LEON MOENKE 27)

TUNDRA

— Jeżeli to jest ten, który wyprowadził nas ku morzu, więc doszedłszy do końca zatoki „rybackiej" będę przynajmniej wiedział, że idąc górami, minąłem Halę i będę wiedział gdzie mam ją szukać.

U samego ujścia sterczały spod wody skały i kamienie. Prąd wody był silny. Zdecydowałem się w tym miejscu przedostać się na przeciwległy brzeg.

Zbyt już byłem zmęczony, by się rozebrać i przejść wbród. Zacząłem więc skakać z kamienia na kamień.

Na razie przeprawa odbywała się szczęśliwie. Lecz na środku rzeczki noga mi się pośliznęła i wpadłem do wody po szyję.

Czapka zleciała mi z głowy i popłynęła.

Ociekający wodą wylazłem na brzeg. Tego tylko brakowało. Silny północno-wschodni wiatr zamrażał mnie, gdym jeszcze był suchy.

Pierwszą myślą było rozebrać się i wykręcić wodę z ubrania. Lecz nowy silny poryw nord-ostu kazał mi zaniechać tej myśli.

Nic więc innego mi nie pozostawało, jak być w ruchu, by nie zamarznąć. Szedłem dalej na wschód.

Idąc w ciemnościach posuwałem się prawie, że po omacku.

Myśl o żonie nie porzucała mnie ani na chwilę.

— Tylko prędzej wracaj z ludźmi — raz za razem dźwięczało w mych uszach.

— Czy nie zwariowałem ja, ciągnąć kobietę w ciąży za sobą do tundry, do tej dzikiej, na setki kilometrów bezludnej pustyni? — zadawałem sobie niezliczone razy to pytanie.

Rozpacz moja była bez granic i miary. Z siłą nie do pokonania ciągnęło mnie w dół do przepaści, nad którą przedzierałem się.

Lecz znowuż myśl o niej powstrzymała mnie od tego.

— A jeśli ona żyje?! Czy nie będzie to najpodlejszą, najnikczemniejszą zdradą jej, leżącej bez sił na brzegu w oczekiwaniu pomocy?! Czy nie będzie to najhaniebniejszą małodusznością? Czy nie będzie to jej zgubą jeśli jeszcze żyje? Znajdź ją przedtem żywą lub martwą, a potem rób z sobą co zechcesz!

„Cały do dna trzeba wypić kielich życia swój
Czy też z wodą życiodajną czy trucizną",

i z tymi słowy Janki Kupały odeszłem od przepaści.

Miejscowość jak na złość, była odsłonięta przed zimnym, przeszywającym do szpiku kości nord-ostem. Nie pozostawało nic innego, jak ukryć się za skałą nad samym urwiskiem. Ziemia była wilgotna i zimna.

Lecz znalazłem wyjście. Na szyi pozostawała u mnie jedyna sucha część garderoby — szal.

Zrzuciwszy mokre buty i skarpetki, okręciłem nim nogi. Sprawiło mi to znaczną ulgę. Lecz drżałem od zimna jak poprzednio. Szczególnie dotkliwie odczuwałem brak czapki.

Nie widząc innego ratunku, zdjąłem swój mokry płaszcz i przykryłem nim głowę. To mi pomogło. Oddechem swym ogrzewałem siebie.

Ciężkie, gniotące myśli nie dawały spokoju i teraz.

— Co będzie jeśli w końcu zatoki, na wschodzie nie znajdę ludzi?

Czy nie pójść i nie poddać się „tym"? Nie, za nic! Lepiej śmierć tu, na wolności!

Potworne zmęczenie wzięło jednak górę nad wszystkim.

Zbudziłem się wskutek dokuczliwego zimna. — Rozpoczynał się szary świt. Wstałem szczękając zębami z chłodu.

Bez wiary, bez żadnej nadziei poszedłem przed siebie. Szedłem z opuszczoną głową, jedynie z obowiązku coś robić, coś czynić. W pewnej chwili spojrzałem na morze i zamarłem, nie wierząc swym oczom.

W zatoce stał szkuner.

W najwyższym podnieceniu rzuciłem się ku niej.

— Men! Men! Lente! Lente! Ludzie! Ludzie! — krzyczałem nieustannie.

(D. c. n.)

Ani woźny ani kliniki chirurgicznej

W zamieszczonej we wczorajszym „Kurjerze Wil." wzmiance o aresztowaniu byłego woźnego Kliniki Uniwersyteckiej w Wilnie Aleksandra Bucałły, wkradła się przykra pomyłka: Aleksander Bucałło był kiedyś woźnym kliniki wewnętrznej, a nie chirurgicznej, jak to było mylnie wydrukowane.

Dowiadujemy się ponadto, że Aleksander Bucałło został zwolniony przez administrację Kliniki Wewn. jeszcze przed jego aresztowaniem.

Co do samej sprawy zarzucanych Bucalle przestępstw prowadzone jest dalsze dochodzenie. Wczoraj Bucałłę przesłano do dyspozycji sędziego śledczego celem zastosowania względem niego środka zapobiegawczego. (c)

Wielka kradzież w Wołokumpii

Wczoraj dokonano wielkiej kradzieży w miejscowości letniskowej Wołokumpia. Złodzieje przedostali się w dzień do mieszkania M. Kalmanowiczowej w letnisku dra Lewina i skradli stamtąd rozmaite rzeczy i garderobę ogólnej wartości ponad 20.000 złotych.

Powiadomiony o kradzieży Wydział Śledczy wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie. W nocy przeprowadzono obławę w okolicznych lasach, gdzie zatrzymano kilku podejrzanych osobników.

Pozdrowienie w zaświaty



Mieszkańcy londyńskiego Szpitala Królewskiego w Chelsea, który Karol II przeznaczył dla inwalidów wojennych, obchodzili w tych dniach uroczystość urodzin swego dobroczyńcy. Na zdjęciu widzimy, jak trzej najstarsi weterani składają ukłon hołdu pamięci króla Karola.

KRONIKA

WILEŃSKA

Przewidywany przebieg pogody wg PIM'a w dniu 12 bm.:

We wschodniej połowie Polski pogoda o zachmurzeniu zmiennym ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ochłodzenie.

W zachodniej — polepszenie się stanu pogody i ocieplenie.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Chmury kłębiaste i kłębiasto-warstwowe o podstawie od 300 m. Widzialność dobra.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

SPRAWY SZKOLNE.

— PRYWATNE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE W WILNIE przyjmuje zapisy uczni i uczenic w wieku szkolnym na rok szk. 1938 39.

Informacje i zapisy tymczasowo w lokalu kancelarii Kursów Dokształc. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie, ul. Benedyktyńska 2, róg ul. Wileńskiej, codziennie w godz. od 10 do 12 i od 15 do 19.

— **Dyrekcja Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego** im. ks. Piotra Skargi — Wilno, Ludwisarska 4, tel. 2308, przyjmuje wpisy do kl. I, II i III do dn. 15 czerwca. Egzamin wstępny dnia 17.VI. Przy gimnazjum zostaje otwarte Liceum Koedukacyjne, typu przyrodniczego. Wpisy przyjmuje się do dnia 18.VI. Egzamin od dn. 24.VI.

— Pryw. Szkoła Powszechna „Promień" z prawami — Wiwulskiego 4 przyjmuje zapisy na rok szk. 1938-39, codziennie w godz. 10—12. Inteligentne środowisko, wysoki poziom nauczania, opłaty przystępne, języki obce bezpłatnie.

— Gimnazjum im. Filomatów i Liceum Handlowe Żeńskie w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10—2 pp. w kancelarii szkoły, ul. Żeligowskiego 1 m. 2.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna im. Elizy Orzeszkowej z polskim i francuskim nauczaniem, z uprawnieniem publicznych Szkół Powsz. Przy szkole internat. Przyjmuje zapisy na rok szkolny 1938, codziennie w godz. 10—12. Wilno, Zarzecze, zaułek Ponamarski 2.

— Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Kupców, Mickiewicza 18. Egzaminy wstępne odbędą się 17 czerwca r. b.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Oddział Wileński Związku Chemików Polskich zawiadamia, że jest do objęcia posada, o którą mogą się ubiegać tylko panie z wyższym wykształceniem chemicznym. Bliższych informacyj udzieli zarząd Zw. Chem. Polsk. we wtorek w godz. 16—17 w lokalu drukarni „Grafika", ul. Tatarska 22.

— „Wrażenia ze zwiedzania warszawskich placówek psychologicznych. 13 czerwca 1938 r. o godz. 20 odbędzie się zebranie Koła Filozoficznego Studentów USB w lokalu Seminarium Filozoficznego USB (Zamkowa 11) z następującym porządkiem dziennym. 1) Referat mgr. Lidii Wołoszynowej p. t. „Wrażenia ze zwiedzania warszawskich placówek psychologicznych". 2) Dyskusja nad referatem. 3) Przyznanie nagrody Koła za najlepszy referat, wygłoszony na jednym z zebrań naukowych Koła w roku akad. 1937/38.

— Z Wileńskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami. Wobec tego, że Towarzystwo nie otrzymuje żadnego subsydium, a wpływy jego pochodzą przeważnie z imprez i ze składek członkowskich, przeto wobec choroby naszego inkasenta zwraca się z gorącym apelem do członków i sympatyków T-wa o łaskawe wpłacanie zaległych składek oraz składanie ewentualnych ofiar na cele T-wa i fantów na loterię do Sekretariatu T-wa mieszczącego się przy ul. Ostrobramskiej 5 passaż 22 — codziennie od godz. 6—7 po południu.

— Zarząd „Kuźnicy" harcerzy i harcerek zawiadamia, że dnia 17 czerwca o g 20 w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w domu Br. Jabłkowskich odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie z referatem dr harcmistrza Skupa. Dnia 18 czerwca wycieczka do Nowej Wilejki i zwiedzanie bekoniarni. Odjazd z dworca kolejowego o godz. 14.

— Wzywa się murarzy do stawiennictwa w niedzielę 12 czerwca o godz. 7.30 rano do kościoła po-Bernardyńskiego, na uroczyste nabożeństwo Murarskiego Bractwa Św. Trójcy, z okazji 120 rocznicy istnienia Bractwa Murarskiego.

RÓŻNE

— Komitet Ukwiecenia Wilna przypomina mieszkańcom miasta i przedmieść, że czas już najwyższy, aby godnie przygotować się do wizyty komisji sędziowskiej, która dokona w drugiej połowie czerwca pierwszego przeglądu ogródków, balkonów i ukwieconych okien. Należy zrobić użytek z daleko idących ulg przyznanych przez Zarząd Miejski w opłacie za wodę dla posiadaczy ogródków. Nie szukajmy wymówki dla naszej tegorocznej opieszałości przy zdobieniu kwiatami miasta w warunkach atmosferycznych (upał, posucha), ale starajmy się aby piękno naszych ogródków, balkonów i okien było zasługą naszych własnych wysiłków. Kwiaty wyhodowane w tym ciężkim, bezdeszczowym roku, odpłacą się swym opiekunom barwą, zapachem i kształtem, poza tym dyplomem i nagrodą Komitetu Ukwiecenia Wilna. Udział w konkursie zgłaszać należy na adres Komitetu w lokalu Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, ul. Mickiewicza 32, tel. 21-20 w godzinach urzędowych 9—15. Zapisy oraz informacje bezpłatne.

Koło Przyjaciół 13 Drużyny Harcerek im. Biskupa Bandurskiego w Wilnie w dn. 11, 12 i 13 czerwca br. urządza w lokalu przy ul. Mickiewicza 7 publiczną loterię fantową, dochód z której przeznacza się na harcerskie obozy letnie. Koło Przyjaciół Harcerstwa prosi społeczeństwo wileńskie o poparcie powyższej imprezy.

— L. P. T. w Wilnie organizuje pociąg popularny do Warszawy w dniu 18—21 czerwca rb. Cena zł 18. Zapisy „Orbis", Mickiewicza 16 i Wielka 49.

Doroczny popis uczniów Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie ze współudziałem orkiestry symfonicznej pod dyr. Kazimierza Hardulaka odbędzie się w sali Teatru Miejskiego na Pohulance w niedzielę, dnia 12 czerwca o godz. 12. Ceny miejsc propagandowe.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Popołudniówka. — Dziś, w niedzielę dnia 12 czerwca o godz. 4,15 po raz pierwszy ukaże się na przedstawieniu popołudniowym wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumlowskiego p. t. **„Królowa przedmieścia"** w inscenizacji Leona Schillera. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8.15 — powtórzenie wesołej komedio-farsy jugosłowiańskiego autora — Bronisława Nusicia (przekład Edyty Gałuszkowej) p. t. **„Wielka polityka pani ministrowej"**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dzisiejsza popołudniówka — Ostatnie tygodnie operetki w „Lutni". Dziś, o godz. 4.15 Janina Kulczycka wystąpi w swej najnowszej kreacji, którą krytyka zalicza do najlepszych, w operetce Lehara **„Miłość cygańska".** Świetny zespół, bogata wystawa, przepiękne melodie oto walory tego wyjątkowo pięknego przedstawienia. Ceny zniżone.

— Dzisiejsze przedstawienie wieczorne. Dziś o godz. 8,15 po cenach zniżonych z występem Janiny Kulczyckiej grana będzie operetka Lehara **„Miłość cygańska"** z udziałem całego zespołu artystycznego.

TEATR „QUI PRO QUO".

Dziś w niedzielę po raz ostatni wielka musichollowa rewia p. t. **„W królestwie operetki".**

Udział bierze cały zespół artystyczny. Początek o godz. 5 po poł.

Jutro, w poniedziałek ostatni pożegnalny występ — benefis Marii Żejmówny, A. Jaksztasa i Bożyńskiego z udziałem zaproszonych aktorów scen zagranicznych i warszawskich.

— Sala b. Konserwatorium. Dziś pożegnalny występ zespołu Yemenitów na czele z Nikową.

Kawiarnia-bufet na statku „Sobieski"

— Została otwarta Kawiarnia-Bufet na statku „Sobieski" przy przystani w Wilnie, Gorące i zimne zakąski z wyszynkiem alkoholu. Ceny umiarkowane. Czynna w czasie ruchu i postoju. Zaprasza — Zarząd.

UWAGA! Statek „SOBIESKI" kursuje między Wilnem i Werkami tylko w niedziele i święta jako spacerowy. Odchodzi z Wilna o godz. 9,50; 14,20; 18,00. Z Werek — 13,00; 16,05; 19,45.

RADIO

NIEDZIELA, dn. 12 czerwca 1938 r.

7,15 Pieśń poranna. 7,20 Koncert orkiestry wojskowej. 8.00 Dziennik poranny. — 8,15 Audycja dla wsi. 8,35 Program na dziś. 8,40 Wiadomości rolnicze. 8,50 Gra kapela wiejska. 9,05 Gawęda świetlicowa. — 9,15 Trans. uroczystego nabożeństwa z kościoła Serca Jezusowego w Krakowie. 11,45 „Co się dzieje w Wilnie" — Mieczysław Limanowski. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 12.45 Transmisja przemówienia gen. S. Skwarczyńskiego na Zjeździe Okr. Lubelskiego O. Z. N. 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. — 15,00 Audycja dla wsi. 15,45 „Święto wiosny w Oszmianie". 16,20 D. c. audycji dla wsi. 16.30 Teatr Wyobraźni: „Dzwon Króla Zygmunta" — słuchowisko. 17.00 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 17,30 Tygodnik dźwiękowy. 18,00 Popularny koncert. Transmnsja ze Starego Teatru w Krakowie. 20,00 „Łoza pomoże starym i małym" — wieczorynka. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20,40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wieczorny. 21,00 „Ta-joj" — wesoła audycja. 21,40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22,00 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23,00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 czerwca 1938 r.

6,45 Gimnastyka. 7,00 Dzien. por. 7,15 Chór Polskiego Radia. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Muzyka wakacyjna. 8,55 Program na dzisiaj. 9.00—11,00 Przerwa. 11,00 Audycja dla poborowych. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty dla dzieci. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Pieśni w wyk. Chóru Szkoły Powszechnej w Widzach. 13,20 Muzyka operowa i baletowa. 14,00 Muzyka lekka. 14,15—15,15 Przerwa 15,15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pog. dla dzieci starszych. 15,30 Recytacja prozy: „Czarny sternik" — opowiadanie Josepha Conrada Korzeniowskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Piosenki i cytra. 16.45 W annamickim Pekinie — felieton. 17.00 Gawęda regionalna Ciotki Albinowej. 17.15 Koncert symfoniczny z udz. Elżbiety Schumann (śpiew). 17.45 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 17.55 Program na wtorek. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Hösslera. 18.35 Recital śpiewaczy Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej. 19.00 Audycja żołnierska. 19 20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z ekranu na mikrofon" — koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Czarodziejska robota Polskiego Czerwonego Krzyża" — pog. 21.10 „Zapal sobie papierosa"— audycja muzyczno-literacka. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 „Wiedeń ojczyzna operetki" — pog. muzyczna. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

Wilia pochłonęła jeszcze jedną ofiarę

19-letni piekarz utonął na Pośpieszce

Wilia corocznie pochłania liczne ofiary podczas sezonów kąpielowych. Ten rok nie stanowi wyjątku. Wczoraj w rejonie Pośpieszki utonął w Wilii podczas kąpieli 19-letni piekarz żydowski Izaak Lipman, zam. przy ul. Kijowskiej.

Lipman przybył wraz z kolegami na brzeg rzeki i rozebrawszy się zaczął pływać. Nie zdążył przepłynąć kilka metrów, gdy poszedł na dno i utonął. Stało się to na oczach bardzo licznych plażowiczów oraz blisko brzegu.

Po upływie godziny zwłoki topielca wydobyto

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej

w Baranowiczach

ogłasza zapisy na rok szkolny 1938-39

DO

Prywatnego Męsk. Gimn. Drogowego — **Koedukacyjnego Gimn. Kupieckiego**

WARUNKI PRZYJĘCIA:

6 lub 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 14—18 lat. Egzamin z polskiego, arytmetyki i geometrii oraz rysunków.

6 lub 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 13—17 lat. Egzamin wstępny z polskiego i historii, arytmetyki i geometrii, geografii i przyrody.

Podania o przyjęcie składać do dnia 20 czerwca. Egzaminy odbędą się w dniu 22 i 23 czerwca br.

Wpisowe wynosi zł 20. Czesne zł 25 miesięcznie.

„SPOŁEM"

Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

Oddział w Lidzie

ul. **Kolejowa 7** (dom wł.), tel. 71

Sładnice (pododdziały) w Bieniakoniach i Bohdanowie.

Odddział w Lidzie i składnica w Bieniakoniach prowadzą zastępstwo Banku Spółdzielczego „Społem" w Warszawie.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA

z odp. udz. w LIDZIE, ul. Min. Br. Pierackiego Nr 1, telefon Nr 137.

ODDZIAŁY: w Bieniakoniach
w Iwiu
w Zabłociu

prowadzi zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych.

SKUP TRZODY I BYDŁA.

Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców

„Jedność" w Lidzie

Zarząd i biuro ul. Majora Mackiewicza 14, tel. 143.

Sklep Nr 1 ul. Suwalska 6	Sklep Nr 5 ul. Suwalska 125
„ „ 2 „ Rynek 2. tel. 81	„ „ 6 „ Kt. Miennickiego 6
„ „ 3 „ Piaski 19, tel. 257	„ „ 7 „ Wyzwolenie 52
„ „ 4 „ Żeligowskiego 11	„ „ 8 w Żyrmunach

Prowadzą sprzedaż: towarów spożywczych, kolonialnych i wszystkich artykułów „Społem". Sklep Nr 9: gotowe obuwie damskie, męskie, skóry i dodatki szewskie, **LIDA — Suwalska 52.** Materiały budowlane: cement, wapno, szkło okienne oraz składy opałowe: **sprzedaż ul. Piaski 19, tel. 257.**

LUDOWY BANK SPÓŁDZIELCZY

z nieogr. odp.

w LIDZIE, ul. Min. Pierackiego 1 (dom własny). Konto P.K.O. Nr 80.294 tel. 43. Rach. żyr. w Banku Polskim w Wilnie.

Przyjmuje wkłady na oprocentowanie, udziela członkom pożyczek na potrzeby gospodarcze, załatwia inne czynności bankowe przewidziane statutem. Tajemnica wkładów zastrzeżona art. 52 ustawy o spółdzielniach.

PAN

Początek o godz. 2-ej. Sensacyjny szpiegowski film

„ORIENT-EKSPRES"

W roli gł. **Kate de Nagy.** Piękny nadprogram

CASINO

Dziś podwójny program. 1) Wesoły sensacyjny film

OD WTORKU DO CZWARTKU

W rolach głównych MYRNA LOY i WILLIAM POWELL

2. Rewelacyjne wznowienie **ROSE MARIE**

Jeanette MACDONALD i NELSON EDDY

HELIOS

Premiera. Atrakcyjny program. 1) **ANNA MAY VONG** i Charles Bickford w wielkim filmie egzotycznym

„Córka Szanghaju"

2) Niebywała atrakcja w kolorach **Ali Baba i 40 rozbójników**

Chrześcijańskie kino

SWIATOWID

Alarm w Pekinie

Wielki film pełen emocji i grozy

W roli gł. niezrównany GUSTAW FROEHLICH. Uporczywe walki na Dalekim Wschodzie trzymają widza cały czas w napięciu. Początek seansów 5, 7 i 9. W niedziele i św. od 1

OGNISKO

Dramat dwojga zwierząt, który trafi do serca każdego człowieka

„Dzikie ścieżki"

W rolach głównych: **John Arledge i Loise Latimer**

Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. **Pocz. seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej**

żaden środek reklamowy nie zastąpi ogłoszenia!

Teatr „Qui Pro Quo" Ludwisarska 4. Tel. 26-87

Dziś, w niedzielę, po raz ostatni wielka rewia p. t. **„W królestwie operetki"**

W programie najnowsze sketsche, piosenki, groteski i efekt. tańce. Początek o godz. 5 pp, Jutro, w poniedziałek, **tylko jeden dzień** ostatni pożegnalny występ benefis Marli Żejmówny, A. Jaksztasa i A. Bożyńskiego z udziałem zaproszonych aktorów scen warszawskich i zagranicznych. W programie szereg atrakcyj. Początek o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do wiadomości, że dnia 20 czerwca 1938 r. o godzinie 10 w lokalu Kosskówny Marii, zam. w folw. Wołkiszki, gm. Bieniakonie na rzecz różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Radioaparat 3-lampowy „Philipsa" zł. 200.
3 krowy czarn. z biał. zł. 450.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. licytacji od godz. 9 do 10 w lokalu zobowiązanej.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) **J. KICMAN.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI.

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dn. 22 czerwca 1938 roku o godz. 8 w lokalu Golimonta Witolda, zam. w folw. Stare Bieniakonie, gm. Bieniakonie, na rzecz różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości.

Pianino w stanie dobrym zł. 550.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dn. 22 czerwca 1938 r. od godz. 7 do 8 w lokalu zobowiązanego.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) **J. KICMAN.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dn. 24 czerwca 1938 roku o godz. 12 w lokalu składnicy gminnej w Wawiórce pow. Lida celem uregulowania należności Urzędu Skarb. w Lidzie, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Lidzie i Zarządu Gminnego w Wawiórce, należnych wg. tyt. wykonawczych Nr. 20013, 59166, 2977 od p. Klimowicza Włodzimierza z maj. Siemiawszczyzna, gm. Wawiórka, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Krowy różnego wieku i maści, 10 szt. — 700 zł. Jałówki różnej maści, 6 szt. 360 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 26 kwietnia 1938 roku nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl par. 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 24 czerwca 1938 roku od godz. 8 do godz. 12 w lokalu składnicy gminnej w Wawiórce.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) **J. KICMAN.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1938 r. o godz. 8 w lokalu Łunkiewicza Antoniego zam. w f. Kazimierowo, gm. Bieniakonie, celem uregulowania należności różnych wierzycieli, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Buhaje 2 l.	czarne z biał.	2 szt.,	zł. 160.—
Jałówki 2 l	„	„ 3 szt.	zł. 150.—
Krowy	„	3 szt.	zł. 300.—

Zajęte przedmioty oglądać można w dniu licytacji od godz. 7 do 8 w lokalu zobowiązanego.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
(—) **J. KICMAN.**

RÓŻNE

ZA 5 ZŁ. FUTRO przechowujemy przez całe lato. Zaś futra powierzone nam obecnie do naprawy przechowujemy bezpłatnie. Przeróbka może być zrobioną jesienią po ukazaniu się ostatnich żurnali.

Skład futer ŚWIRSKI, Wilno Niemiecka nr 37, telefon 8-28.

Książeczkę oszczędnościową Nr 1200, wystawiona przez K. K. O. pow. baranowickiego, na zł. 20.70, na imię Szumskiego Ignacego, m-ca wsi Mała Sworotwa, gm. Mołczadź — unieważnia się.

Spis zapowiedzi Nr 94, L. dz. 1192/38.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) Roman Rynczewski, nauczyciel gimnazjum kupieckiego w Wilnie, zamieszkały w Wilnie, Witebska 10, syn właściciela domu Józefa i Cyprianny Rynczewskich z Gorgolów. 2) Marta Brenkówna bez zawodu, zamieszkała w Gnieźnie, ul. 3 Maja 8, córka zmarłego właściciela oberży Stanisława i Marty Brenków z Plutów — chcą zawrzeć związek małżeński. Ewentualne przeszkody należy zgłosić do niżej podpisanego urzędnika stanu cywilnego.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gnieźnie i w czasopiśmie w Wilnie.

Gniezno, dnia 28 maja 1938 r.

Urzędnik stanu cywilnego
(—) Antkowiak

LEKARZE

DOKTÓR
Janina Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. **Jagiellońską 16 m. 6,** tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej) tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

DOKTÓR
M. Felgenberg
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25, tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

Kupno i sprzedaż

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chełmska 25.

DOM w ładnej dzielnicy do sprzedania. Tanio. Dowiedzieć się Wielka 9 m. 4 (antykwariat).

SAINT-BERNARDY, sześciotygodniowe, z rodowodami, do sprzedania, Kolejowa 7—2.

MOTOcykliści wykorzystajcie okazję. Zwracamy koszt przejazdu do Warszawy. Motocykle Ariel, BSA, Velocette. Modele 1938. Popularny model 250. Zwrot podatku 20%. Najdogodniejsze warunki. Największy skład części zamiennych i akcesoryj. Dom Techniczno-Handlowy Leon Leszczyński, Warszawa, Trębacka 10. Oddział: Łódź, Piotrkowska 175.

PIANINO lub fortepian chcę kupić natychmiast. Zapłacę gotówką. Ul. Niemiecka 19 m. 2.

PRACA

SZEWCY na obuwie damskie, męskie szyte i dziecinne, potrzebni. Robota stała. Baranowicze, Szeptyckiego 58. Skarżyński.

ELEKTROMECHANIK koncesjonowany. Tadeusz Fabiszewski, Uniwersytecka 1 m. 7. Urządzenia instalacji, naprawa motorów i aparatów elektr. Wykonanie dobre. Ceny niskie.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Wileńsko-Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowiska lekarzy rejonowych w Graużyszkach i Sołach, powiatu oszmiańskiego. Bliższe informacje i składanie podań w kancelarii Izby Lekarskiej (ul. Dąbrowskiego 10—2) w terminie do dnia 27 czerwca r. b.

MATURZYSTKA - pianistka poszukuje kondycji na wsi oraz lekcyj muzyki. Oferty: ul. Stroma 3 m. 11.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3 róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Handel i Przemysł

Chrońcie drzewa i krzewy owocowe przed szkodnikami i chorobami.

CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48.

Bezpłatne wypożyczanie opryskiwaczy i porady fachowe.

LETNISKA

LETNISKO — zaciszny dworek wiejski przyjmie kilka osób z całodziennym utrzymaniem, mieszkaniem i obsługą za 2 zł 70 gr dziennie. Stół b. obfity, dużo jagód. Jest tutaj swobodnie i b. miły wypoczynek. Poczta, stacja kol. b. blisko. Szczegóły osobiście od godz. 10—11 rano ul. Mickiewicza 5—8.

LETNISKO-PENSJONAT w maj. Kamionka, półtora klm. st. Kamionka na szlaku Wilno — Mołodeczno. Las, rzeka, kajak, kaskadówki. Zamówienia p-ta Ostrowiec Wileński. L. Matwiejewowa.

LETNISKO w majątku z utrzymaniem 75 zł mies. rodzinom zniżka. Ul. Słowiańska 13—1, g. 14 — 16.

LETNISKO, 5 km od Podbrodzia nad rzeką Dubinką. Miejscowość sucha i zdrowa. Lasy sosnowe. Okolica malownicza, w pobliżu jeziora dubińskie. Poczta codziennie. Wygodna komunikacja z Wilnem. Informacje — poczta Podbrodzie, skr. Nr. 7. Laudyszki. Borowikowa.

LETNISKO 2 pok. z werandą i kuchnią za 60 zł na całe lato. Miejscowość malownicza, las, rzeka, plaża, 10 km. od Wilna, przy szosie niemenczyńskiej. Giełwadziszki, ał. Wojnicz, dojazd autob. zamiejsk. na miejsce (20 min.) bilet 75 groszy.

LETNISKO nad jeziorem Skajście, 1 lub 2 pokoje z kuchnią, przy rodzinie chrześcijańskiej — do wynajęcia. Informacje na miejscu w Karaciszkach, u Jana Danilewicza lub w Wilnie, ul. Portowa 28 m. 2 w godz. 16—18.

LETNISKA w maj. Baraszki, na 9 km. Wilno — Czarny Bór — przystanek motorówek. Po 3—4 pokoje z kuchnią i werandami. Mogą być obiady lub z całodziennym utrzym. (3 zł.). Miejscowość urocza, las sosnowy, woda. Dogodna komunikacja (13 pociągów).

WILEŃSZCZYZNA — LETNISKO, las sosnowy, rzeka, miejscowość zdrowotna, tenis, siatkówka, radio, kuchnia i pawilon jadalny oddzielnie. Dojazd ułatwiony. Stacja i poczta Nowo-Święciany, 5 km., pensjonat Światełka Nowicki.

WILLA „RADOSNA", Druskieniki, ul. Roiniczańska 8, pod zarządem Marii Sawickiej, poleca komfortowe słoneczne pokoje z wykwintną kuchnią, po cenach przystępnych.

RABKA to zdrowie i wypoczynek dla dzieci i dorosłych. Sanatoria, pensjonaty, mieszkania dla rodzin.

LOKALE

MIESZKANIE 5 i 4-pokojowe i pokój dla służby, ze wszelkimi wygodami, odremontowane, do wynajęcia. Cena 90 zł. — I piętro. Antokolska 25/27. Szczegóły u dozorcy domu.

2 POKOJE słoneczne z wygodami, osobnym wejściem do wynajęcia, ul. Św. Jerska Nr. 3 m. 3.

Potrzebny LOKAL fabryczny i biurowy o powierzchni około 2000 m. kw. Zgłoszenia: Wilno, skr. poczt. 292.

POSZUKUJĘ MIESZKANIA 5—6 pokoi, najchętniej w nowym domu. Wykowski. Telefony 10-06 i 4-22. Ul. Mickiewicza 22—20

MIESZKANIE do wynajęcia, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody, wolne od podatku, ul. Tartaki 34-a (dozorca wskaże).

SŁONECZNY pokój, umeblowany, wygody, solidnej(emu), od zaraz. Podgórna 5 m. 5

LOKAL 8-pokojowy, nadający się na biuro — do wynajęcia. Adres: Wileńska 27, dowiedzieć się u dozorcy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis